

## II. PRZEGLĄD PIŚMIENICTWA

Tadeusz Zieliński, *Klauzule generalne w prawie pracy*, PWN, Warszawa 1988, ss. 298.

Recenzowanie prac z pogranicza teorii prawa i szczegółowej dyscypliny prawnoznawstwa jest sprawą trudną, gdyż trudno być przygotowanym do dyskusowania w znacznym stopniu różnorodnych problemów. W przypadku książki T. Zielińskiego wątki teoretycznoprawne (czy nawet filozoficznoprawne) przeważają chyba nad specyficzną problematyką nauki o prawie pracy, a w każdym razie wiele podejmowanych wątków ogólnych wykracza poza tę tylko szczegółową problematykę, choć właśnie w tej dziedzinie prawa rysują się kwestie szczególnie trudne. Jak słusznie podkreśla Autor, „Dzisiaj bowiem z większą ostrością widoczne są niebezpieczeństwa, jakie dla porządku prawnego stwarza praktyka regulowania stosunków prawa pracy za pomocą klauzul generalnych, będących bez wątpienia najbardziej niestałym, płynnym i trudnym do okiełznanania elementem systemu prawnego” (s. 119).

Problemy klauzul generalnych były dotąd stosunkowo w małym stopniu opracowane zarówno w polskiej literaturze prawa pracy (konferencja z 1979 roku ujawniła radykalną różnorodność koncepcji przedstawicieli tej dyscypliny w tej materii), jak i w teorii prawa. T. Zieliński był przy tym w szczególnie kłopotliwej sytuacji, gdyż monografię L. Leszczyńskiego *Klauzule generalne w stosowaniu prawa*<sup>1</sup> miał możliwość uwzględnić już tylko w formie marginalnych uwag w przypisach. Tak więc Autor recenzowanej pracy zmuszony był nie tylko referować dyskusje nad klauzulami generalnymi toczone w obrębie macierzystej dłań dyscypliny, ale i w znacznym stopniu chwytne koncepcje ogólnej teorii prawa. Przykład ten ilustruje stan planowania badań naukowych i dominacji procesu wydawniczego nad pracą naukową.

Postawa T. Zielińskiego wobec techniki klauzul generalnych w procesie prawnotwórstwa jest ambiwalentna. Z jednej strony Autor przejawia niechęć do sztywnych unormowań ustawodawczych i szuka rozwiązań dynamicznie dostosowujących stan faktycznie stosowanego prawa do zmieniających się układów życia społecznego. Z drugiej natomiast strony dostrzega niebezpieczeństwa związane z możliwością arbitralnego stosowania prawa przez organy państwa, kierujące się ogólnikowymi klauzulami, upoważniającymi w istocie do samowoli.

Rzecz zresztą w znacznym stopniu leży w określeniu, co ma się rozumieć przez klauzulę generalną.

Autor nie przypisuje szczególnej wagi do sprawy terminologicznej: czy przez klauzulę generalną należy rozumieć sam zwrot zawierający określenie umożliwiające takie czy inne decyzje, czy przepis prawny, który taki zwrot zawiera, czy też normę z tych przepisów wyinterpretowaną, zdaje się jednak posługiwać przede

<sup>1</sup> Jest to wartościowa rozprawa habilitacyjna, wydana w znikomym nakładzie, zawierająca wyczerpujące opracowanie polskiej literatury teoretycznoprawnej dotyczącej klauzul generalnych oraz analizę orzecznictwa (Lublin 1986, wyd. UMCS).

wszystkim drugim z poprzednio wymienionych sensów terminu, jako że rolę klauzuli generalnej spełniają pewne zwroty słowne dopiero w kontekście określonego przepisu czy zespołu przepisów. Zauważa przy tym, iż chodzi tu o takie przepisy, które dają podstawę do zrekonstruowania normy udzielającej kompetencji do wydawania takich albo innych decyzji według oceny indywidualnej danego przypadku lub według określonych kryteriów oceniania.

Obiegowo powtarzana definicja klauzuli generalnej jako „odesłania do ocen i norm pozaprawnych” słusznie budzi nieufność Autora, choćby z tego względu, że niezbyt wiadomo, o jakie normy pozaprawne w tych przypadkach chodzi. Nawiasem mówiąc warto zwrócić uwagę, iż jeśli mowa o odesłaniu do norm zwyczajowych czy obyczajowych, zazwyczaj chodzi o „dobre obyczaje”. Można przyjąć, że Autorowi chodzi o odesłania do takich tylko norm, które mogą wykazać się w pewnym przynajmniej stopniu elementem uzasadnienia aksjologicznego, przede wszystkim uzasadnienia moralnego. Natomiast nie jest skłonny określać mianem klauzuli generalnej po prostu przypadków użycia w tekście prawnym terminów o nie doprecyzowanej treści, a stąd o nieostrym odniesieniu przedmiotowym — co wystarcza, by stworzyć luzy decyzji dla organu stosującego prawo — lecz jedynie te, w których wybór decyzji ma się łączyć z ocenami. Można przyjąć taką koncepcję za dogodną, pamiętać wszakże należy, że rozgraniczenie terminów o treści neutralnej aksjologicznie oraz o treści w sposób bezpośrednio czy pośrednio odwołującej się do ocen jest w praktyce niezbyt możliwe. Z jednej bowiem strony określenie „ocena” nie ma w literaturze prawniczej dokładnie określonego znaczenia, natomiast z drugiej strony terminy takie, które bezpośrednio wydają się być pozbawione zabarwienia ocennego (np. „ważne powody”, „przypadki uzasadnione szczególnymi względami służbowymi”, „uwzględnienie wszystkich okoliczności sprawy”) w określonych kontekstach zabarwienie takie uzyskują. Powstają przy tym — jak słusznie zwraca uwagę T. Zieliński — szerokie możliwości arbitralnego rozstrzygnięcia, czy np. pracownik „daje rękojmię należytego wykonywania obowiązków” określonego rodzaju (s. 82), posiada „dorobek naukowy” itd.

Autor przywiązuje wobec tego istotną wagę do rozróżniania takich klauzul generalnych, które upoważniają do decyzji uzależnionych od oceny konkretnej sytuacji występującej w rozstrzyganym indywidualnym przypadku, oraz takich klauzul, które udzielają upoważnienia do decyzji kierowanych określonymi ocenami generalnymi przypadków pewnego typu jako kryterium rozstrzygnięcia. Nawiasem zaznaczyć należy, iż w przypadku klauzul pierwszego typu organ rozstrzygający nie uzyskuje na ogół całkowitej swobody w ocenianiu, liczyć się bowiem musi z pewnym oficjalnie czy społecznie przyjmowanym systemem wartości, ale pozostawia się mu dużą swobodę oceny globalnej danego poszczególnego przypadku przy uwzględnieniu różnorodnych ocen składowych (jak np. w przypadku klauzuli „dobra dziecka” w przepisach prawa rodzinnego).

Stąd jedna z myśli przewodnich recenzowanej książki, którą można by ująć następująco: w prawie pracy unormowania rygorystyczne są z wielu względów niewłaściwe (stała zmienność układów społecznych, wielka różnorodność występujących sytuacji), lecz klauzule generalne wprowadzane w tej gałęzi prawa powinny być klauzulami należycie dookreślonymi, to znaczy wyznaczać dostatecznie wyraźne kryteria ocen, na których rozstrzygnięcie ma się w danych przypadkach opierać. Autor żywi natomiast uzasadnione obawy co do skutków wprowadzania w prawie pracy klauzul całkowicie ogólnikowych, zwłaszcza klauzul o charakterze ogólnikowo politycznym czy też klauzul odwołujących się ogólnikowo do zadań danego zakładu pracy (s. 83).

Niedookreśloność klauzul generalnych, nawet drugiego typu, tzn. upoważniających do decyzji wyznaczanych przez oceny generalne sytuacji określonego rodzaju, może być ukryta przez to, że kryteria takich ocen są tylko pozornie jasne.

Jeśli np. przepisy uzależniające rozstrzygnięcie od jego zgodności z zasadami współżycia społecznego w PRL określa się jako odesłania do ocen i norm moralności socjalistycznej, to jest to wyjaśnienie w odniesieniu do wielu przypadków dyskusyjne wobec znanych trudności dokładniejszego określenia, na czym moralność socjalistyczna polega, niezależnie nawet od szybkich przemian, jakie się w pewnych okresach w tej kwestii obserwuje. To samo dotyczy odesłania do względów słuszności, sprawiedliwości itp. W każdym razie — jak słusznie podkreśla Autor — klauzule generalne II typu stwarzają znacznie większe możliwości kontroli nad ich stosowaniem, ze względu na ich odniesienie do określonych ocen pewnych typów spraw. W związku z tym Autor przeciwstawia się spotykanej swego czasu w orzecznictwie prawa pracy koncepcji wykluczającej możliwość generalizacji zasad współżycia społecznego.

Autor oddziela w zasadzie sprawy luzów decyzji stosowania prawa przez taką albo inną wykładnię tekstów prawnych, w szczególności przez wykładnię funkcjonalną (czy odpowiednio przez wnioski oparte na założeniu konsekwentności ocen przypisywanych prawodawcy), od luzów stwarzanych przez wprowadzone do tekstu klauzule generalne, jakkolwiek funkcja obu tych czynników może być zbliżona. W każdym razie klauzula generalna powinna mieć pewien punkt oparcia w tekście prawnym i — jeśli mają być zachowane wymogi praworządności (legalności) stosowania prawa — nie może być ona wyłącznie tworem oficjalnej doktryny prawniczej.

Łączy się z tym interesująca uwaga Autora, iż jeśli w ścisłym znaczeniu słowa „praworządność” dotyczy ono działania organów państwa na podstawie udzielonych im kompetencji oraz w ramach czynności prawnie dozwolonych, to z punktu widzenia prawa pracy w naszych warunkach ustrojowych należałoby to określenie odnieść rozszerzająco do działań osób spełniających funkcje kierownicze w uspołecznionych zakładach pracy, niezależnie od tego, że formalnie nie działają jako organy państwa.

Autor analizuje poglądy dotyczące funkcji klauzul generalnych w systemie prawnym, w szczególności w prawie pracy. Negatywnie odnosi się do koncepcji „funkcji korekcyjnej” klauzul, co miałyby się wiązać z akceptowaniem jakiegoś nadrzędnego, ponadpozytywnego systemu norm, pozostawiając wszakże poza dyskusją w tej książce kwestię, czy jedynie organizacja państwowa powinna mieć monopol na stanowienie norm prawnych. Natomiast aprobejuje „funkcję suplementarną” klauzul, polegającą na ukształtowaniu się pewnych reguł pozaprawnych rozstrzygania spraw określonego rodzaju w ramach pozostawionych luzów, a odrzucając koncepcje swobodnego tworzenia prawa przez orzecznictwo.

Należy w tym miejscu zauważyć, że np. przed kodyfikacją prawa cywilnego orzecznictwo faktycznie ograniczało w sposób radykalny zakres zastosowania niektórych nieuchylonych formalnie norm prawnych (np. w kwestii odszkodowania za śmierć osoby bliskiej) właśnie przez powoływanie się na niezgodność z zasadami współżycia. Autor recenzowanej książki uważa, iż wykładnia dynamiczna wystarcza dla dopuszczalnej aktualizacji nie uchylonych dawniejszych przepisów prawnych.

Część szczegółowa książki zawiera omówienie rodzajów klauzul generalnych występujących w prawie pracy, w szczególności odwołań do społeczno-gospodarczego przeznaczenia prawa (które to odwołania w prawie pracy mają doniosłość raczej marginalną), do zasad współżycia społecznego i do słuszności („słuszny interes pracownika”, art. 256 k.p.). Wszystkie te klauzule są nadal przedmiotem kontrowersji w literaturze prawniczej co się tyczy ich charakteru, przy czym, jak wykazuje Autor, trudno jest wskazać różnice np. między odwoływaniem się do słuszności i do zasad współżycia społecznego. Wydaje się, że nie jest to zjawisko swoiste tylko dla prawoznawstwa. Problem leży nie tyle w nieobznajomieniu prawników

z problematyką aksjologiczną czy metaetyczną, co w braku dostatecznie ujednoliconej aparatury pojęciowej w tej dziedzinie. W konsekwencji tego każdy, kto wypowiedział się w tego rodzaju sprawach, jest na ogół przekonany, że jego wypowiedź jest jednoznaczna i zrozumiała dla innych, podczas gdy o rzeczywiste, pełne porozumienie w tej dziedzinie trudno.

Rozważania merytoryczne grupuje Autor w czterech rozdziałach wyróżnionych na podstawie kryteriów funkcjonalnych, wyróżniając klauzule określające sposób wykonywania zobowiązań w umownym stosunku pracy, kształtujące treść czynności prawnych w stosunkach pracy, ograniczające działanie norm *stricti iuris* w tej dziedzinie oraz osłabiające rygoryzm wymagań formalnych.

Omawiana książka jest bardzo wartościowym przykładem szukania przez szczegółowe nauki prawne konceptualizacji i rozstrzygnięcia problemów zaniedbanych przez ogólną teorię prawa. Przykład jest interesujący zwłaszcza ze względu na filiacje ustawowe i doktrynalne prawa pracy oraz prawa cywilnego, co rozszerza pole dyskusji. Podejmowanie przez przedstawicieli szczegółowych nauk prawnych problemów ogólnoteoretycznych, niezależnie od zrozumiałych w pewnych przypadkach uproszczeń problematyki, ma ten walor, iż koncentruje się przede wszystkim na kwestiach praktycznie doniosłych i wyraźnie ukazuje konsekwencje przyjęcia takiej a nie innej koncepcji teoretycznej. Nie ogranicza się to jedynie, jak to ostatnio stało się modne wśród teoretyków prawa, do wyliczanki możliwych koncepcji rozwiązywania określonego problemu. Autor omawianej książki świadomie postuluje podejmowanie badań nad klauzulami w aspekcie socjotechnicznym.

Oczywiście można się spierać z Autorem o takie czy inne sformułowania. *Analogia legis* nie opiera się na podobieństwie stanów faktycznych, których rozważane normy dotyczą, lecz na podobieństwie zakładanych ocen tych stanów (s. 105). Nieporozumienia może wywoływać nazywanie denotacją klauzuli ocen przyjmowanych w konkretnych przypadkach przez organ stosujący prawo, a zwrotami okazjonalnymi — zwrotów zrelatywizowanych (s. 57, s. 69). Reguły inferencyjne nie zawsze opierają się na „wynikaniu”, nawet w swobodnym sensie tego słowa (s. 101). Powoływanie się na racjonalność prawodawcy w przypadku wykładni funkcjonalnej nie zawsze łączy się z arbitralnym przypisywaniem prawodawcy ocen interpretatora (s. 64): z zasady interpretator powinien uargumentować jakoś przypisywanie prawodawcy takich właśnie ocen (problem tzw. racjonalności II stopnia, dotyczącej racjonalnego przyjęcia podstaw dla postępowania uważanego za racjonalne — bo postępowanie może być zachowaniem racjonalnym na gruncie jaskrawię fałszywej wiedzy oraz odrażających ocen).

Problematyka recenzowanej książki stawia Autora wobec odwiecznych dylematów praktyki prawniczej i nauki prawa, zmuszających do szukania rozwiązań dla kolizji między pewnością prawa a jego elastycznością, między zabezpieczeniem przed arbitralnością decyzji organów stosujących prawo a umożliwieniem im podejmowania decyzji słusznych moralnie. Autor skłonny jest do poszukiwania złotego środka, zadanie to jednak nie jest proste, gdyż przeciwstawienia nie rysują się jednoliniowo: np. rozstrzygnięcie, co jest sprawiedliwe, a co nie, nie odwołuje się do jednej tylko, jednorodnie określonej formuły sprawiedliwości, lecz do formuły syntetyzującej w sposób kompromisowy różne kryteria tego rodzaju.

T. Zieliński jest znacznie bardziej od sceptycznie nastawionych teoretyków prawa skłonny do kognitywistycznego traktowania pewnych wartości. Daje to Autorowi impuls do krytyki dotychczasowych rozwiązań i wyraźnego formułowania określonych postulatów polityczno-prawnych, tak w dziedzinie stanowienia jak i stosowania prawa.

Rzecz wszakże w tym, że zarówno oficjalnie deklarowane, jak i społecznie

akceptowane wartości nie są w pełni uporządkowane, a przy tym, poza jakimiś względnie krótkimi okresami stabilizacji, ulegają ustawicznym przemianom.

Konkludując uznać należy, iż książka T. Zielińskiego wnosi istotny wkład, do badań nad formami i funkcjonowaniem klauzul generalnych, zwłaszcza w aspekcie socjotechnicznym. To że problematykę klauzul generalnych można uporządkować co najwyżej w ujęciu modelowym, a nie jest to obecnie w pełni wykonalne w odniesieniu do różnorodnych form tych klauzul występujących w praktyce, jest związane z zawiłością problemów aksjologicznych i prakseologicznych rysujących się w praktyce prawniczej.

Dyskusja nad problemami klauzul generalnych musi się zresztą opierać na odpowiednio rozwiniętej ogólnej teorii ocen i wartości, takiej zaś teorii przydatnej dla ich potrzeb prawnicy dotąd od aksjologów nie uzyskali. Stąd ekskulpacje Autora dostrzegającego niedoskonałości książki są w gruncie rzeczy zbędne. Również w świecie współczesnej nauki wyniki są limitowane przez wkład kooperantów.

Zygmunt Ziemiński

Aleksander Tobis, *Kara ograniczenia wolności za przestępstwa przeciwko rodzinie*, Wydawnictwo Prawnicze, Warszawa 1987, ss. 228.

1. Recenzowana książka jest już trzecią monografią dotyczącą karania za przestępstwa przeciwko rodzinie autorstwa (lub współautorstwa) prof. Aleksandra Tobisa. Poprzednie dotyczyły kary pozbawienia wolności i warunkowego zawieszenia kary<sup>1</sup>. Wszystkie te trzy książki powstały — jak dowiadujemy się ze wstępu — w ramach prac nad problemem węzłowym. Nie dowiadujemy się jednak z tegoż wstępu, czy recenzowana książka jest już ostatnią z tego cyklu, czy też wkrótce można oczekiwać ukazania się dalszych monografii poświęconych np. karze grzywny oraz warunkowemu umorzeniu postępowania karnego wobec osób uznanych winnymi popełniania przestępstwa przeciwko rodzinie.

2. Niech mi Autor wybaczy tę złośliwość, którą go raczę na samym wstępie recenzji, ale usiłowałem sobie wyobrazić, co by było, gdyby na temat rozmaitych środków karnych aplikowanych sprawcom różnego rodzaju przestępstw pisano oddzielne monografie naukowe. Choćby nawet odnosiło się to tylko do bardziej znaczących liczbowo grup przestępstw (tak jak ma to miejsce w odniesieniu do skazań za przestępstwa przeciwko rodzinie, które rocznie dotyczy 12-14% ogółu skazań), to i tak powstałoby w naszej literaturze prawnokarnej nadmierne „wybrzuszenie tematyczne”, ze szkodą zapewne dla innych, być może bardziej oczekujących na opracowanie problemów. Osobiście wolałbym, gdyby Autor napisał monografię o samej tylko karze ograniczenia wolności, albo też jedną monografię o środkach karnych (ale o wszystkich) stosowanych wobec sprawców przestępstw przeciwko rodzinie. Autor miał na ten temat inne zdanie, czego wyrazem są trzy dotychczas napisane książki.

Zgłoszenie odmienności poglądu w tej kwestii jest jednak obowiązkiem recenzenta, do którego powinności należy ustosunkowanie się do trafności wyboru tematu.

3. Gdy chodzi o treść recenzowanej książki, to zawiera ona kilka wątków. Jeden to rozważania o karze ograniczenia wolności w ogóle. O jej istocie,

<sup>1</sup> Zob. A. Tobis, *Główne przestępstwa przeciwko rodzinie (charakterystyka prawna i skuteczność kary pozbawienia wolności)*, Poznań 1980, A. Tobis, B. Janiszewski, *Skazani za przestępstwa przeciwko rodzinie z warunkowym zawieszeniem wykonania kary*, Poznań 1981.

genezie i miejscu wśród środków karnych mających stanowić alternatywę bezwzględnego pozbawienia wolności, a także o problemach prawno-dogmatycznych i praktycznych stosowania tej kary w Polsce, w makroskali. Jest to z pewnością ciekawy wątek pracy, z którego czytelnik wiele pożytecznego się dowiaduje. Podzielając zdecydowaną większość uwag Autora, chciałbym wszakże wspomnieć o pewnych fragmentach Jego wywodów, co do których mam pogląd odmienny. Oto one.

W kwestii genezy k.o.w. nie wspomina Autor o ustawie z 15 XII 1951 r. o orzecznictwie karno-administracyjnym<sup>2</sup>, w której kara pracy poprawczej była skonstruowana bardzo w istocie podobnie do k.o.w. w k.k. z 1969 r. Porównanie tych dwóch kar nakazuje odnosić się z dość dużym sceptycyzmem do wypowiedzi tych autorów, którzy są skłonni upatrywać w k.o.w. (w jej obecnym kształcie prawnym) coś szczególnie oryginalnego.

Gdy chodzi o istotę k.o.w., Autor słusznie zauważa, że jest to kara niezolacyjna, ale jednocześnie zdaje się dość bezkrytycznie przyjmować poglądy autorów piszących z upodobaniem o „penitencjarnym” charakterze tej kary. Autor nie pisze, na czym może polegać penitencjarny charakter kary, która nie łączy się z jakąkolwiek formą inkarceracji<sup>3</sup>.

Przyjmuje też Autor — podobnie jak wielu innych — że k.o.w. jest „środkiem oddziaływania resocjalizacyjnego”. Osobiście nie należę do entuzjastów takiego „etykietowania” środków karnych. Tak ogólne określenie środka karnego musi bowiem oznaczać, że dany środek karny (rodzaj środka), jeśli jest zastosowany (a więc orzeczony i wykonany), zapewnia resocjalizację sprawy, przynajmniej w większości przypadków. Tego zaś, jak wiadomo, jeszcze w odniesieniu do żadnego środka nie udowodniono. Zastosowanie zaś każdego środka karnego może przyczynić się albo do resocjalizacji sprawcy, do jego desocjalizacji, albo też z punktu widzenia socjalizacji sprawcy pozostać całkowicie obojętnym i liczba tych ostatnich przypadków będzie z pewnością niemała.

Wracając do kary ograniczenia wolności, to sam fakt, że polega ona głównie na przymusowym (w większym lub mniejszym stopniu) wykonywaniu pracy za zmniejszonym wynagrodzeniem lub bez niego, nie oznacza bynajmniej, że to wykonywanie pracy automatycznie sprawcę resocjalizuje. Nie można też twierdzić, że tak wątpliwa instytucja, jak obowiązek przeproszenia pokrzywdzonego, na „zapobiegawczy i wychowawczy charakter”, bo skąd niby my to wiemy? A może jest odwrotnie? Przyjmowanie takich apriorycznych założeń w tak złożonej i delikatnej materii, jak reagowanie środkami prawnokarnego przymusu państwowego na zachowania uznane przez prawo za przestępstwa, prowadzi często do nieporozumień i zbędnej fetyszyzacji niektórych pojęć prawnokarnych.

Aby już skończyć z uwagami na temat ogólnych poglądów Autora na karę ograniczenia wolności, pozostaje jeszcze stwierdzić, że do obecnie obowiązującego kształtu prawnego tej kary odnosi się Autor właściwie zupełnie bezkrytycznie.

Krytykuje natomiast i to moim zdaniem w pełni słusznie system zagrożeń ustawowych w odniesieniu do przestępstw przeciwko rodzinie. Całe przeprowadzone przez Autora badania służą właściwie wykazaniu tego, że zagrożenie przestępstw z art. 184 i 186 k.k. wyłącznie karą pozbawienia wolności jest poważnym nieporozumieniem i że wyeliminowanie tego błędu naszego ustawodawcy powinno nastąpić jak najszybciej. Aby zastosować wówczas inny środek niż bezwzględne pozbawienie wolności lub warunkowe zawieszenie wykonania kary, trzeba sięgać po

<sup>2</sup> Dz. U. 1951, nr 66, poz. 454.

<sup>3</sup> Szerzej na temat istoty i genezy k.o.w. piszę w artykule J. Skupiński, *Kara ograniczenia wolności: jej geneza, istota i prawnoniędzynarodowe uwarunkowania*, *Studia Prawnicza* 1988, nr 4.

art. 54 k.k. (w odniesieniu do art. 186) i po art. 57 k.k. (w odniesieniu do art. 184). Z możliwości tych sądy jednak korzystają wcale nie tak często, skoro np. w latach 1983 i 1984 skazania za przestępstwa przeciwko rodzinie na k.o.w. i grzywnę samoistną wynosiły 5,3% i 4,2%, przy czym proporcja między tymi dwiema karami kształtuje się na poziomie 1 : 10 na korzyść k.o.w.

Badania aktowe przeprowadził Autor na próbie 310 skazanych z art. 186 k.k. i 181 skazanych z art. 184 k.k. Akta spraw pochodziły z sądów rejonowych mających siedzibę w 17 miastach wojewódzkich sprzed reformy podziału administracyjnego państwa w 1975 r., a więc w największych miastach polskich. Były to zapewne sprawy, w których wyroki zapadły około połowy lat siedemdziesiątych, skoro wykonywanie kary zostało zakończone w latach 1978, 1979 i 1980. W roku 1983 i w pierwszej połowie roku 1984 dokonano w CRS sprawdzenia karalności tych skazanych. Badania aktowe były dość szczegółowe i relacji z badań Autora poświęcił więcej niż połowę książki. Dwa rozdziały poświęcono samym sprawcom, a trzy następne postępowaniu, przestępstwu i jego okolicznościom oraz pokrzywdzonym. Rozdziały te zawierają z pewnością wiele ciekawych informacji, trudno jest jednak stwierdzić, na ile informacje te odnoszą się do ogółu osób skazanych z art. 184 i 186, ponieważ dotyczą tylko tych sytuacji, w których skazanemu wymierzono karę ograniczenia wolności. Drugim czynnikiem uniemożliwiającym dokonanie uogólnień jest już wspomniany dobór próby badawczej, która objęła tylko duże miasta.

Nie sposób jednak nie wspomnieć o tym, co z reguły ujawniają (a ostatnio coraz częściej) wszelkie badania aktowe; mianowicie o niskim poziomie wyrokowania z punktu widzenia formalnego. Przykładem tego może być fakt, że w aż 64% przypadków skazań na k.o.w. za przestępstwa z art. 184 k.k. nie wskazano w ogóle w wyroku podstawy zastosowania nadzwyczajnego złagodzenia kary.

Następny spory rozdział pracy poświęcony jest problematyce wykonawczej. Ponieważ dla kary ograniczenia wolności jest to problematyka bardzo ważna, poświęcimy jej nieco więcej uwagi, zwłaszcza że w badaniach dokonano kilku interesujących ustaleń. Zwraca więc uwagę przede wszystkim powolność przystępowania do wykonania kary (w ponad 25% przypadków w czasie powyżej 2 miesięcy od uprawomocnienia), a także niewywiązywanie się zakładów pracy z obowiązku powiadamiania sądu o stosunku skazanego do pracy. Niemal zupełnie też zakłady pracy nie informowały sądu o przestrzeganiu przez skazanego porządku prawnego. Brak tej ostatniej informacji został przez Autora bardzo surowo osądzony, gdyż uważa on, że zakłady pracy w ramach swojej pracy resocjalizacyjnej ze skazanym powinny oceniać stosunek skazanego do norm prawa w ogóle, co wymaga „wnikania w życie skazanego nie tylko w czasie wykonywania pracy na cele publiczne lub w czasie pracy zatrudnionego skazanego, któremu potrąca się część zarobków, ale także poza zakładem i produkcją, wymaga interesowania się życiem prywatnym sprawcy” (s. 166). Wydaje się, że ta budząca zgrozę instrukcja dla zakładów pracy wynika chyba z tego, o czym już wyżej wspomniano, a mianowicie z braku krytycyzmu Autora wobec obowiązujących przepisów o karze ograniczenia wolności. Autor nie zadał sobie bowiem pytania, czy stawianie zakładom pracy tak policyjnych wymagań jest w ogóle zgodne z sensem tej kary, a nawet gdyby było, to czy takie życzenie mogłoby być przez zakłady pracy spełnione. Norma art. 120 k.k.w., na którą powołuje się Autor, jest tu raczej — gdy chodzi o przestrzeganie porządku prawnego — przykładem mało przemyślanego chęciostwa ustawodawczego. A gdy zakłady pracy tego nie czynią, to warto byłoby postawić pytanie, czy mogą one tak postępować i czy w ogóle chcą, i czy to dobrze czy źle? Niewykonywanie nałożonego przez ustawę obowiązku może bowiem też oznaczać, że to po prostu życie koryguje mało racjonalną normę.

Teresa Dukiet-Nagorska, *Tak zwane przestępstwa zbiorowe w polskim prawie karnym*, Wyd. Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 1987, ss. 232.

Przedmiotem recenzowanej pracy jest analiza problematyki przestępstwa, „których typizacja ustawowa jest taka, że czyni ona wielokrotność zachowania elementem konstytutywnym” (s. 10). Innymi słowy są to „przestępstwa stypizowane w ten sposób, że spełnienie ich znamion następuje tylko i wyłącznie wtedy, gdy sprawca podejmuje dany rodzaj zachowania wielokrotnie” (s. 20-21). Zdaniem Autorki są to przestępstwa określone w art. 215 § 2, 221 § 4, 223 § 3, 185, 186, 190 k.k. (sądzę, że należało też przeanalizować przepisy prawa karnego znajdujące się poza kodeksem karnym). W pracy określone są one mianem „przestępstw zbiorowych”. Jest to jednak określenie niezbyt fortunne, mylące, gdyż odnoszone ono bywa do zupełnie innej grupy przestępstw, takiej mianowicie, gdzie występuje konieczna wielość podmiotów przestępnego zachowania się. Autorka nie zdecydowała się jednak na przyjęcie innego określenia, gdyż Jej zdaniem inne konkurujące określenia także wykazują różne niedogodności (s. 22).

Celem pracy ma być „uzyskanie charakterystyki szczególnych właściwości przestępstw zbiorowych”. Na tej podstawie ma być podjęta próba „sformułowania oceny stopnia dysharmonii pomiędzy kształtem instytucji zawartych w części ogólnej kodeksu karnego a potrzebami, jakie się rysują w wypadku, gdy instytucje te stosuje się do przestępstw zbiorowych” (s. 10).

Już teraz należy stwierdzić, że postawione przed sobą zadanie Autorka w całości pełni wykonała. Jej praca ma niewątpliwie pionierski charakter. Problematyka przestępstw zbiorowych (dalej w skrócie — p.z.) nie była dotąd opracowana monograficznie w naszej doktrynie. Wypowiedzi na ten temat są nieliczne i raczej skrótowe.

Rozdział I *Przestępstwo zbiorowe i jego specyfika* zawiera analizę poglądów przedstawicieli doktryny polskiego i zagranicznego prawa karnego na temat szczególnego charakteru p.z. W rozdziale tym, jak zresztą w całej pracy, widoczne jest doskonałe opanowanie warsztatu naukowego, rzetelność, dociekliwość i kultura prawna w przedstawianiu cudzych poglądów, umiejętność formułowania własnych, oryginalnych (jednak nie za wszelką cenę) propozycji wykładni przepisów ustawy karnej lub koncepcji teoretycznej. Autorka precyzyjnie określiła, co rozumie pod pojęciem p.z. i jakie typy przestępstw w k.k. zalicza do p.z. Wśród kodeksowych p.z. Autorka wyróżnia dwie podgrupy: 1) przestępstwa typu kwalifikowanego (art. 215 § 2 zd. 1; art. 221 § 4 zd. 1; art. 223 § 3 zd. 1 k.k.), 2) przestępstwa typu zasadniczego (art. 185, 186, 190 zd. 2 k.k.).

Rozdział II nosi tytuł *Przestępstwo zbiorowe na tle teorii czynu i koncepcji kryteriów jego jedności*. Autorka poszukuje w nim odpowiedzi na pytanie, czy należy opowiedzieć się za jednoczynową czy też wieloczynową koncepcją p.z. Punktem wyjścia są tu uwagi na temat teorii czynu w nauce prawa karnego. W sposób wzięty omówione zostały naturalistyczno-kauzualne, wartościujące, finalistyczne i socjologiczne teorie czynu. Autorka opowiedziała się za teorią socjologiczną czynu w jej wydaniu kompleksowym i za wieloczynową koncepcją p.z. Mam jednak wątpliwości, czy przestępstwo określone w art. 186 § 1 k.k., które Autorka zalicza do p.z., składa się z wielości czynów. Wszak w zaniechaniu określonym przez ten przepis trudno będzie wydzielić poszczególne czyny sprawcy. Nie jestem zresztą pewien czy dokonanie takiego zabiegu w ogóle jest możliwe do przeprowadzenia (inaczej może być przy § 2 art. 186 k.k., gdzie w grę wchodzić mogą miesięczne raty alimentacyjne). Mam też wątpliwości, czy nie jest zbyt surowy pogląd Autorki dopatrującej się niekonsekwencji w wywodach W. Woltera i A. Spotowskiego na temat istoty czynu i określenia jego granic (s. 58, 60) Sądzę bowiem, że

można i trzeba określić najpierw czyn w sposób niejako „przedprawny”, a potem — jeśli zajdzie taka potrzeba — modyfikować jego ujęcie, kształt i granice biorąc pod uwagę ustawowe znamiona określonego typu czynu zabronionego.

Rozdział III zatytułowany jest *Rodzaje przestępstw zbiorowych i ich ogólna charakterystyka*. Autorka omawia w nim najpierw p.z. będące typami kwalifikowanymi, a potem p.z. będące typami zasadniczymi. Myślę, że kolejność tych wywodów powinna być odwrotna; do typów kwalifikowanych droga wiedzie poprzez typy podstawowe. Wiele wywodów zawartych w tym rozdziale jest bardzo interesujących, np. uzasadnienie tezy, że „przestępstwo, do którego znamion należy uczynienie sobie z danego rodzaju działalności stałego źródła dochodu, jest typem kwalifikowanym zarówno przez następstwa, jak i przez okoliczności” (s. 75).

W rozdziale IV *Problem stosowania do przestępstw zbiorowych konstrukcji przestępstwa ciągłego* Autorka wypowiada się przeciwko pogładowi dopuszczającemu — powiedzmy to w pewnym uproszczeniu — stosowanie konstrukcji przestępstwa ciągłego w przypadku dopuszczenia się przez sprawcę dwóch lub więcej p.z. (s. 113-114). Stanowisko to nie zostało jednak należyście uzasadnione. Uwagi na temat dyrektyw wymiaru kary są bardzo skrótowe i przy tym niezbyt szczęśliwie sformułowane (należało odróżnić ramy zagrożenia karą i wymiar kary jednostkowej).

W rozdziale V *Usiłowanie przestępstwa zbiorowego* Autorka prezentuje pogląd o niedopuszczalności usiłowania przestępstw kwalifikowanych przez następstwa (całych umyślnych). Jej, i innych autorów, pogląd utrzymujący, iż następstwo we wszystkich wypadkach przestępstw kwalifikowanych przez następstwa jest warunkiem karalności (s. 126-127), nie bardzo przystaje do naszej dogmatyki przestępstw umyślnych. Zbyt kurczowo — moim zdaniem — trzyma się Autorka obiektywnej koncepcji usiłowania reprezentowanej przez G. Rejman. Zazwyczaj cudze koncepcje poddawała Autorka krytycznej analizie. Tutaj tego zabrakło. Zabrakło też szerszego odniesienia się do orzecznictwa SN dotyczącego usiłowania (nie tylko przestępstw zbiorowych). Doprowadziło to Autorkę do ryzykownego stwierdzenia, że „jednoczynowe ujęcie przestępstwa zbiorowego może prowadzić do ukarania za sam zamiar, gdyż pojedyncze zachowania odpowiadające znamieniu czasownikowemu nie stanowią jeszcze zagrożenia dla dobra prawnego” (s. 120). Zauważyć należy, że w grę wchodzi nie tylko „sam zamiar”, ale i zachowanie sprawcy. Rozważenia natomiast wymagałaby kwestia bezpośredniości zachowania się sprawcy (art. 11 § 1 k.k.). Poruszając kwestię usiłowania przestępstwa z art. 186 k.k. (w tekście jest błędnie — art. 184 k.k.) Autorka przyjmuje, że „każde zaniechanie jest wyznaczone konkretną datą wynikającą z określenia terminu, w którym świadczenie powinno być spełnione” (s. 123 przyp. 25). Jak już wcześniej zaznaczyłem, pogląd ten nie da się odnieść do usiłowania przestępstw z art. 186 § 1 k.k., gdzie brak jest wymagania owych konkretnych dat, terminów spełniania świadczeń alimentacyjnych.

Bardzo dociekliwie napisany został rozdział VI *Postacie zjawiskowe przestępstwa zbiorowego*. Nie znaczy to oczywiście, że zgadzam się np. z krytyką jednoczynowej koncepcji p.z. dokonywaną przy omawianiu ogólnych zagadnień współdziałania przestępnego. Nie widzę alogiczności w stanowisku przyjmującym, że to, co dla A jest całym czynem, to dla B jest fragmentem czynu. Chodzi tu bowiem o dwa odrębne czyny różnych osób. Autorka akceptuje mój pogląd, że podżeganie i pomocnictwo mają w naszym k.k. bezskutkowy charakter (s. 167). Krytycznie odnosi się natomiast do mego stanowiska dopuszczającego stosowanie konstrukcji usiłowania do podżegania i pomocnictwa. Nie zauważa jednak, że usiłowanie podżegania i pomocnictwa odnoszą do innej sytuacji niż ta, o której pisze Autorka (s. 167). Przyjmuję np. usiłowanie podżegania w przypadku wysłania listu o treści nakłaniającej odbiorcę do przestępstwa kradzieży.

Wiele ważkich wywodów zawartych jest w rozdziale VII *Stosowanie do przestępstwa zbiorowego instytucji karnomaterialnych nawiązujących do czasu popełnienia przestępstwa*. Interesująca jest np. teza o potrzebie stosowania art. 2 § 1 k.k. do p.z. (s. 172). Nie można się jednak zgodzić z poglądem przyjmującym, iż „Konsekwencją uznania przestępstwa zbiorowego za jednoczynowe jest teza, że leżący u jego podstawy czyn zachodzi dopiero po zakończeniu ostatniego aktu sprawczego” (s. 173 — podkr. A.W.). Takiego poglądu nikt nie reprezentuje. Autorka ustawiła sobie tutaj „do bicia” odrzuconą przez Nią jednoczynową koncepcję p.z. To samo odnosi się do zdania: „Natomiast na gruncie koncepcji jednoczynowej czasem popełnienia przestępstwa zbiorowego jest moment ostatniego aktu sprawczego” (s. 203). Należało tu odróżnić kwestię ustalania czasu popełnienia p.z. (mającą wielorakie znaczenie, sprawa np. obrony koniecznej przed p.z.) i kwestię stosowania ustawy karnej w przypadku kolizji ustaw karnych w czasie. Autorka krytykuje jednoczynową koncepcję p.z. za to, że ta obejmuje ramami czynu zabronionego także te działania (zaniechanie) sprawcy, które w czasie ich spełniania nie były zabronione pod groźbą kary (s. 203). Muszę zaprotestować. Dla zwolenników jednoczynowej koncepcji p.z. zasada *nullum crimen sine lege* jest tak samo święta, jak dla Autorki.

**Rozdział VIII** *Przestępstwo zbiorowe a zbieg przestępstw i zbieg przepisów ustawy* je<sup>ę</sup>t świadectwem dużych trudności teoretycznych znalezienia optymalnego rozwiązania zagadnień omawianych przez Autorkę. Dochodzi Ona do wniosku, że „w istniejącym stanie prawnym wieloczynowa koncepcja przestępstwa zbiorowego nie prowadzi do zadowalających rezultatów w zakresie problematyki zbiegu przepisów ustawy” (s. 214).

Pracę zamykają *Wnioski końcowe i uwagi de lege ferenda*. Znajdujemy w nich otwarte wyznanie, iż Autorka napotkała w swych badaniach takie problemy p.z., których w żaden sposób nie udało się Jej prawidłowo rozwiązać (s. 215). Oświadczenie to zasługuje na szacunek. Nie wszystkich autorów stać na taki krytyczny i uczciwy stosunek do rezultatów swej pracy.

*De lege ferenda* Autorka opowiada się za zmianą kilku przepisów k.k. (art. 10, 4, 2 i 66) mającą dostosować je do zasad odpowiedzialności karnej za p.z. wedle przyjmowanej przez Nią koncepcji wieloczynowej tego przestępstwa. Opoowiada się też za rozszerzeniem katalogu kwalifikowanych typów przestępstw polegających na uczynieniu sobie stałego źródła dochodu z popełnienia przestępstwa (s. 220).

Na zakończenie tych uwag jeszcze raz pragnę podkreślić, że recenzowana praca dowodzi dużego talentu badawczego, pracowitości i rzetelności Autorki. Oceny tej nie mogą obniżyć zgłoszone tutaj uwagi krytyczne. Praca ta zajmuje się materią dotąd szerzej nie badaną, a zasługującą na uwagę z tego względu, że z p.z. łączą się specyficzne i wysoce złożone zagadnienia odpowiedzialności karnej.

*Andrzej Wąsek*

Kazimierz Frieske, Robert Sobiech, *Narkomania — interpretacje problemu społecznego*, Instytut Wydawniczy Związków Zawodowych, Warszawa 1987, ss. 315.

Z mnogości publikacji poświęconych narkomanii można by sądzić, że mamy do czynienia z dobrze już poznanym zjawiskiem życia społecznego, precyzyjnie zdefiniowanym, o dokładnie ustalonych przyczynach i rozmiarach oraz z ukształto-

waną w stosunku do tego zjawiska polityką społeczną. Lektura recenzowanej książki zmusza, po raz kolejny w ostatnim czasie, do zmiany tej oceny i uzmysłowienia sobie, jak mało ciągle wiemy i jak schematyczna jest nasza wiedza na temat samego zjawiska, jego etiologii, fenomenologii i skutków oraz przede wszystkim, jak jesteśmy bezradni przy konstruowaniu zasad stosowanej wobec tego zjawiska polityki. Książka stanowi bardzo interesującą próbę przeciwstawienia się rozpowszechnionym, obiegowym i stereotypowym ocenom, które w sposób nie tylko szybki, ale również bezdyskusyjny potępiają narkomanów i narkomanie.

Autorzy rozpoczynają swoje rozważania od prób definicji pojęcia „narkotyk”. Słusznie konstatają, że obecnie stosowane kryteria są na tyle nieostre i mało precyzyjne, iż przy ich zastosowaniu nie sposób ustalić co jest, a co nie jest narkotykiem. Ani bowiem powodowanie zmian ludzkiej percepcji lub stanu psychicznego, ani kryterium zależności czy szkodliwości ich zdaniem nie wyróżnia narkotyków na tyle skutecznie, by można było na tej podstawie wydzielić narkotyki spośród innych substancji. Odpowiedź na pytanie o istotę środków odurzających składa się bowiem z dwóch części. Po pierwsze — narkotyki to substancje, które w wyniku społecznego consensusu za takie zostały uznane, po drugie natomiast — uznanie to nastąpiło na podstawie pewnych konwencji, które wymagają ustalenia powodów ich ustanowienia, a przez to wskazanie mechanizmów społecznych, które wyznaczają treść listy narkotyków. Można bez większego ryzyka stwierdzić, że cała książka stanowi próbę znalezienia odpowiedzi na wyżej postawione pytanie.

Autorzy na podstawie skutków, jakie wywołują substancje uważane za narkotyki, dokonują bardzo obszernego i wszechstronnego przeglądu tych środków. Omówienie to dokonane jest przy zachowaniu kryterium reakcji, jakie pojawiają się po użyciu tych środków. Wyróżniono więc grupę środków uspokajających (hamujących), pobudzających oraz środków halucynogennych. Każda z wymienionych grup zawiera nie tylko listę należących do niej substancji, ale także historię ich używania, zasięg i opis psychicznych i fizycznych zmian, które powodują oraz rodzaj przeżyć, które przynoszą.

Kolejny rozdział zawiera analizę środków odurzających używanych w Polsce począwszy od czasów przedwojennych, aż po czasy najnowsze. Analiza ta skłania Autorów do wyrażenia refleksji na temat konwencjonalnego charakteru pojęcia narkotyk. Jest tak dlatego, że rynek narkotyczny w Polsce zawsze był rynkiem substytutów (używano lub używa się polskiej heroiny, polskiego LSD, polskiej odmiany marihuany). Narkomania w Polsce, a w szczególności jej historia wskazuje na jeszcze jeden wniosek. Otóż konsekwencją ograniczenia dostępu do określonych środków odurzających jest powstanie substytucyjnego popytu na inny, nowy środek. Zjawisko to powoduje — zdaniem Autorów — konieczność takiego kształtowania konsumpcji tych środków, aby odejść od stosowania tych, które przynoszą najbardziej niekorzystne skutki. I tak, skoro używanie polskiej heroiny prowadzi do szybkiej zależności fizycznej, wykluczającej możliwość zmiany środka, a także powodującej konieczność zwiększania wielkości i częstotliwości iniekcji, proponują w jej miejsce marihuanę, której podstawową „zaletą” jest brak występowania po jej użyciu zależności fizycznej. Ten postulat może wydawać się szokujący, choć w świetle przedstawionych argumentów uznać go należy za uzasadniony, przynajmniej z bardzo racjonalnego punktu widzenia. Warto może w tym miejscu przypomnieć, ile kontrowersji i wątpliwości towarzyszyło i towarzyszy wprowadzeniu leczenia narkomanów przy zastosowaniu metadonu.

Druga część książki poświęcona jest historii narkomanii. Autorzy przypominają początki tego zjawiska w Europie, Azji i Stanach Zjednoczonych. Myślę, że warte są podkreślenia niektóre skutki ustawodawstwa antyopiumowego w USA, wprowadzającego zakaz importu i palenia opium. Ustawodawstwo to spowodowało nie tylko pojawienie się nielegalnego importu, ale przede wszystkim sprawiło, iż

narkomanię ze zjawiska postrzeganego w kategoriach choroby czy ułomności charakteru zaczęto traktować jako przestępstwo, co stanowiło początek nowego okresu w dziejach narkomanii.

Zmiany te nie zahamowały rozwoju zjawiska narkomanii i nie przyczyniły się do ograniczenia wzrostu liczby narkomanów. Wywołało to w połowie XX wieku pojawienie się nawoływań do dekryminalizacji narkomanii, które stanowiły naturalną reakcją na nieskuteczność dotychczasowych metod jej zwalczania. Powstałe spory przyczyniły się także do zainteresowania tym problemem i przystąpienia do współpracy przy jego rozwiązywaniu pedagogów, psychiatrów czy psychologów.

Należy sądzić, że jedną z najbardziej interesujących części recenzowanej książki jest rozdział dotyczący problemu narkomanii w Polsce. Autorzy wyróżnili 5 okresów. Pierwszy do roku 1939, drugi to lata 1940-1967, trzeci 1968-1973, czwarty 1974-1979 i piąty od roku 1980 do chwili obecnej. Myślę, iż podział ten jest głęboko uzasadniony zmianami, jakie następowały nie tylko w samym zjawisku, ale także w jego zewnętrznym postrzeganiu. Różnice pomiędzy poszczególnymi okresami sprowadzały się nie tylko do odmienności w zakresie używanych środków, chociaż te są najbardziej widoczne, ale także odznaczały się zmianami w zasięgu i rozmiarach zjawiska. Gdy chodzi o ten ostatni problem, to trzeba Autorom przyznać rację, gdy bardzo sceptycznie oceniają dane szacunkowe dotyczące liczby osób uzależnionych w Polsce. Zwracają przy tym uwagę, że w zależności od tego, czy szacunki te opracowywane były przez socjologów, czy lekarzy z jednej strony, czy przez kryminologów bądź aparat milicyjny z drugiej, przybierały bardzo różne wielkości. Należy żałować, że w książce poza krytyczną oceną tych prób nie podjęto trudu zaprezentowania własnej w tym względzie propozycji.

Jednym z wielu godnych odnotowania wniosków będących wynikiem rozważań dotyczących narkomanii w Polsce jest wyodrębnienie wśród osób używających środków odurzających dwóch zasadniczo różniących się grup, a w konsekwencji dwóch odmiennych zjawisk. Zjawiska używania narkotyków przez osoby dorosłe (narkomania dorosłych) i młodzież (narkomania młodzieżowa). Zarówno bowiem w ocenie ekspertów, jak i w opinii społecznej panuje zgodne przekonanie, iż używanie narkotyków jest domeną ludzi młodych. Wskazują na to dane z rejestrów szpitalnych i milicyjnych. Ten brak zainteresowania narkomanią dorosłych wynika zapewne nie z odmienności objawów klinicznych, a jest prawdopodobnie rezultatem różnic we wzorach konsumpcji narkotyków. Osoby dorosłe używają ich przeważnie w tajemnicy i traktują to jako przejaw indywidualnej słabości. Jest to więc typ zachowań o znikomej widoczności społecznej. Ludzie młodzi traktują używanie środków odurzających jako symbol przynależności do określonej grupy towarzyskiej, subkultury młodzieżowej, wiążą stosowanie "tych środków z reprezentowaniem określonych przekonań. Taka forma narkomanii jest więc aktem manifestowania pewnej odrębności i inności, a nawet braku poszanowania dla norm i wartości świata dorosłych. To z kolei rodzi w społeczeństwie przekonanie o zagrożeniu, jakie niesie narkomania młodzieżowa dla porządku społecznego czy prawnego i w konsekwencji wpływa na konstruowanie określonych programów zmierzających do zapobiegania i zwalczania tego zjawiska.

Kolejna część recenzowanej książki poświęcona jest sprawie różnych modeli terapeutycznych. Autorzy przedstawiają koncepcje i skutki leczenia farmakologicznego, psychoterapeutycznego i oddziaływań pedagogicznych, a następnie opisują zasady działania specjalistycznych ośrodków terapeutycznych w USA i w Polsce. Prezentowane modele terapii powiązane są każdorazowo z przyczynami uzależnień. Wymienia się więc jako źródła narkomanii uwarunkowania osobowościowe, konflikty między cechami indywidualnej ludzkiej natury a cechami społeczeństwa masowego, trudności adaptacyjne występujące w najbliższym środowisku. Rozważania

te prowadzą Autorów do wyrażenia opinii, że skoro nie istnieje nic takiego, jak podlegająca jednoznacznej opisowi narkomania, to należy uznać za nieporozumienie „zwalczanie” tego zjawiska za pomocą zunifikowanych środków.

Książkę kończy przedstawienie problemów związanych z prewencją oraz ocena dylematów związanych z wyborem i w konsekwencji traktowaniem narkomanii w kategoriach medycznych lub karnistycznych. Autorzy sądzą, że bardzo emocjonalne podejście do narkomanii prowadzi do wyolbrzymienia jej rozmiarów, znaczenia i skutków. Deklarują się jako gorący zwolennicy liberalizacji polityki społecznej wobec narkomanii, upatrując w tym szansy powodzenia w rozwiązywaniu podstawowych problemów związanych z tym zjawiskiem.

Książka jako całość jest niezmiernie interesująca, gdyż opisuje te obszary narkomanii, które dotychczas znajdowały się poza obrębem naszych zainteresowań i uchodziły uwadze nie tylko kryminologów, ale także socjologów. Walorem książki jest więc jej niekonwencjonalność, która jest rezultatem bardzo oryginalnych i śmiałych hipotez badawczych. Można jej chyba postawić tylko jeden zarzut, że w sposób zdecydowany i bezpośredni Autorzy nie ustosunkowują się do przepisów ustawy o zapobieganiu narkomanii z 1985 r. Myślę, iż książka zasługiwałaby na jeszcze wyższą ocenę, gdyby znalazły się w niej bardziej wyraźne i bezpośrednie odniesienia do związanych ze stosowaniem przepisów tej ustawy realiów polskich.

Piotr Gosieniecki

*Słownik encyklopedyczny — prawo rzymskie*, opr. Janusz Kamiński, Władysław Rozwadowski, Witold Wołodkiewicz, pod red. Witolda Wołodkiewicza, Wiedza Powszechna, Warszawa 1986, ss. 248.

Autorzy przeprowadzonej przed kilkunastoma laty reformy studiów, polegającej min. na wyeliminowaniu z programów nauczania prawa rzymskiego, nie liczyli się zapewne z reakcją, jaką ich koncepcje wywołają w środowisku prawniczym. Ostatecznie bowiem właśnie pod wpływem głosów ze strony prawników praktyków, jako że ze środowiskiem uniwersyteckim — jak zwykle — jak się wówczas nie liczył, doszło do przywrócenia prawu rzymskiemu właściwego miejsca w systemie kształcenia, a dodatkowym efektem prowadzonych przy tej okazji polemik był istotny wzrost zainteresowania aktualnym znaczeniem tej dyscypliny naukowej i jej rolą w dziedzinie kształtowania współczesnej kultury prawnej. Temu zainteresowaniu należy zapewne przypisać fakt, że niemal natychmiast zniknęły z półek księgarskich tak specjalistyczne wydawnictwa, jak np. polskie przekłady dwóch ważnych pomników prawa rzymskiego: „Instytucji Gajusa” oraz „Instytucji justyniańskich”. Jedyne stosunkowo wysoki nakład 30 000 egzemplarzy sprawiło natomiast, że jeszcze tu i ówdzie jest dostępna inna pozycja z tej dziedziny, przeznaczona dla dużo szerszego kręgu odbiorców, a mianowicie opracowany przez trzech Autorów (Janusza Kamińskiego, Władysława Rozwadowskiego i Witolda Wołodkiewicza, pod red. W. Wołodkiewicza) *Słownik encyklopedyczny — Prawo rzymskie*. Jego publikacja oznacza spełnienie głoszonego już od dłuższego czasu postulatu opracowania jakiegoś wydawnictwa, które by w sposób sumaryczny ujmowało aktualny stan wiedzy romanistycznej. W tym celu w 1958 r. prof. Adam Wiliński proponował nawet przetłumaczenie na język polski dzieła Adolfa Bergera *Encyclopedic Dictionary of Roman Law*, jednakże z różnych powodów zamierzenie to nie zostało dokonane. Jego realizacja nastąpiła dopiero w 1986 r., dzięki czemu polskie środowisko prawnicze otrzymało własne oryginalne opracowanie, nie od-

biegające poziomem od analogicznych publikacji zagranicznych, a niektóre z nich nawet pod tym względem przewyższające. Tak przynajmniej zostało ono ocenione przez grono ludzi reprezentujących różne dziedziny wiedzy o antyku, a mianowicie członków Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej Polskiej Akademii Nauk.

I z opinią tą należy się zgodzić. *Słownik* bowiem dzięki ogromnemu zasobowi informacji może być wykorzystany nie tylko przez studentów czy absolwentów Wydziału Prawa, ale również wszystkich tych, którzy interesując się ogólną kulturą antyczną i jej recepcją w świecie współczesnym, nie mieli dotąd okazji zetknąć się z prawem rzymskim. Nie ogranicza się on przy tym do prawa prywatnego, lecz wykracza znacznie poza tę dziedzinę, obejmując również prawo karne, administracyjne, wojskowe, sakralne itd. Uwzględnia też terminy pochodzenia nierzymskiego oraz liczne paremie prawne.

Oprócz wstępu poświęconego znaczeniu prawa rzymskiego oraz uwag o charakterze informacyjnym, opracowanie to składa się z trzech części: I. Słownika encyklopedycznego (z rozbiem na hasła rzeczowe i biograficzne); B. Wykazu łacińskich odpowiedników polskich instytucji i pojęć prawnych; C. Zarysu systemu prawa rzymskiego uzupełnionego przewodnikiem bibliograficznym i tablicami synoptycznymi. W ogólnych zarysach została tu więc przedstawiona niemal cała problematyka prawa rzymskiego, począwszy od ustroju starożytnego Rzymu, a skończywszy na zagadnieniu nauki tego prawa w Polsce powojennej.

Najważniejszą partię pracy stanowi ujęty w postaci zwięźle opracowanych informacji słownik encyklopedyczny (s. 11-169). Można tu wprawdzie mieć różne zastrzeżenia, o czym niżej, ale w każdym razie nie sposób odmówić Autorom niezwykłej cennej w tego rodzaju wydawnictwach umiejętności, a przede wszystkim takiego formułowania wypowiedzi, że są one zrozumiałe również i dla osób nie związanych profesjonalnie z dziedziną prawa rzymskiego. Oczywiście trudno sobie z drugiej strony wyobrazić, aby opracowanie o takim zakresie tematycznym, jak *Słownik* nie zawierało ujęć dyskusyjnych czy też wolne było od wszelkich usterek. Nie siląc się na wyczerpujące wyliczenie tak jednych, jak i drugich, ograniczę się tylko do zasygnalizowania niektórych z nich, w jakimś sensie zresztą reprezentatywnych dla określonych grup zagadnień. A zatem:

1. *Actio contraria* została określona jako powództwo wnoszone przez wierzyciela ubocznego przeciw wierzycielowi głównemu, co z kolei wobec stwierdzenia na innym miejscu, że *adstipulatio* to wierzytelność uboczna, mogłoby sugerować, że z *actio contraria* mamy do czynienia właśnie przy *adstipulatio*;

2. W tym samym hasle (*actio contraria*) jest mowa o zobowiązaniach dwustronnych niezupełnych, podczas gdy przy *obligationes bilaterales inaequales*, o które właśnie chodzi, określa się je jako zobowiązania dwustronnie niedoskonałe;

3. Weryfikacja haseł wskazuje na opuszczenie szeregu istotnych zagadnień, jak np. *actiones divisoriae*, *actio tacita ex stipulatu beneficium excussionis*, *auspicia*, *leges sumptuariae* i inne. Brak też wyliczenia powództw, w których formule występowała *adiudica tio*;

4. O ile przy *accessio* znajduje się odsyłacz do *pianatio* i *satio*, o tyle przy tych hasłach o ich związku z *accessio* nie ma najmniejszej wzmianki;

5. Szczególną niekonsekwencję zauważyć można przy hasłach złożonych z przymiotnika i rzeczownika. W niektórych przypadkach bowiem za miarodajną Autorzy uznali pierwszą literę przymiotnika (np. *alternativa obligatio*), w innych — rzeczownika (np. *res corporales*);

6. Niekiedy Autorzy stosują skrót myślowy, których w wydawnictwach programowo przeznaczonych nie tylko dla profesjonalistów należałoby unikać, np. przy *cautio Muciana* jest mowa o negatywnym (chyba jednak lepiej tradycyjnie: ujemnym!) warunku zawieszającym, natomiast w hasle *condicio*, do którego

następuje odesłanie, nie ma na temat tej kategorii warunków żadnej wzmianki;

7. Przy kilku hasłach widoczne są pewne potknięcia, zresztą raczej drugorzędnej natury, np. *donatio cum modo* to darowizna z poleceniem, nie ze zleceniem, *conductor* przyjmuje, a *locator* oddaje materiał do wykonania dzieła, nie usługi. Instytucje justyniańskie to nie jedna z trzech części *Corpus Iuris Civilis*, lecz kodyfikacji Justyniana itd.;

8. Termin *fiducia* został zastąpiony w kompilacji justyniańskiej nie tylko przez *pignus*, ale także przez zwrot *depositum vel commodatum*;

9. Nieprawdą jest, że przy spółce dziedzic (s.v. *heres*) spółnika nie odpowiadał za zobowiązania spadkodawcy (zob. D.17,2,40);

10. Przy *edictum perpetuum* można było wspomnieć, że edykt nie dochował się do naszych czasów, ale że dokonano jego rekonstrukcji; nie ma zresztą o tym mowy też w przedstawieniu sumarycznym źródeł prawa rzymskiego;

11. Przy *quasi contractus* czytamy, że „z różnych względów nie można było tych zdarzeń zaliczyć do kontraktów”. Zaniedbano tu jednak zaznaczyć, że na czoło tych względów wysuwa się fakt, że quasi kontrakty nie były umowami;

12. Za niezbyt udane trzeba uznać wprowadzenie takich określeń, jak „piastun władzy” (s.v. *actio de in rem verso* i in.) czy też „naruszyciel” (s.v. *actio sepulchri violati*).

Jeszcze więcej zastrzeżeń nasuwa bez porównania krótsza część biograficzna. Dotyczą one zarówno doboru haseł, jak i ich treści. Tak więc znajdujemy tu czołowych przedstawicieli doktryny prawa natury, ale brakuje współczesnego im Gottlieba Heinecciusa, którego podręcznik prawa rzymskiego doczekał się ponad 70 wydań w różnych krajach Europy. Przy J. W. Bandtkiem z kolei brak najmniejszej wzmianki o tym, że był on czołowym przedstawicielem poglądu o subsydiarnej mocy prawa rzymskiego w dawnej Polsce. Pominięto tu też Wincentego zw. Kadłubkiem, o którym Oswald Balzer ze względu na przepełnienie jego *Kroniki* elementami romanistycznymi powiedział, że referując dzieje Polski myśli kategoriami prawa rzymskiego. Tak samo w tej części *Słownika* winny się znaleźć informacje o Bartłomieju Groickim, który po raz pierwszy w języku polskim opisał kodyfikację justyniańską i sposób jej cytowania, a oprócz niego również o twórcy opartego na prawie rzymskim projektu kodyfikacji, n.b. mającym praktyczne zastosowanie na pewnym terenie, Mikołaju Śliwnickim i wielu innych wybitnych prawnikach polskich.

Nie wiadomo też, dlaczego dyskusja na temat roli prawa rzymskiego w dawnej Polsce została zamknięta na osobie Romualda Hubego, skoro stanowiło to przedmiot polemik jeszcze między Taubenschlagiem i Kutrzebą, a później Vetulanim. Tej części *Słownika encyklopedycznego* zarzucić zresztą można, że nawet jak na zwięzły zarys, w sposób niepełny przedstawia właściwą rolę prawa rzymskiego w kształtowaniu polskiej kultury prawnej.

I wreszcie sprawa ostatnia, jak wykazała dyskusja na wspomnianym posiedzeniu Komitetu Nauk o Kulturze Antycznej PAN, budząca szczególne emocje, a mianowicie motto opracowania. Autorzy, cytując fragment wiersza Jastruna: „To okropne, że ludzie zaczęli się przyzwyczajać do faktu, że prawo rzymskie przestało istnieć”, dokonali moim zdaniem nie najszcześliwszego wyboru. Wyrwane z kontekstu słowa, odnoszące się do sytuacji w Niemczech hitlerowskich, a więc w państwie, w którym „mord uzyskał sankcję najwyższą”, wywołują zupełnie inne skojarzenia, aniżeli to sobie wyobrażali. Mogą one bowiem być odczytane jako *signum* zwycięstwa przez tych, którzy za wszelką cenę chcieli wymazać wszelki ślad po prawie rzymskim, podczas gdy właśnie stosunkowo nie tak dawna przeszłość dowiodła wyraźnie, że ludzie bynajmniej się do eliminacji prawa rzymskiego nie przyzwyczaili i co więcej — że wcale się przyzwyczaić nie myślą. Dlatego też trudno powstrzymać się od uwagi, że zapewne można było znaleźć coś właściwsze-

go chociażby w wypowiedziach gen. Sikorskiego, który humanistyczne wartości prawa rzymskiego uczynił przedmiotem swego wykładu wygłaszanego przy okazji otrzymania doktoratu *honoris causa* na Uniwersytecie w Edynburgu.

Oczywiście podobnych uwag krytycznych można by tu przytoczyć więcej. Jednakże nawet kilkakrotne ich pomnożenie nie jest w stanie wpłynąć na ogólną ocenę wydawnictwa, które dzięki niezwykle bogatej treści, a również i starannej szacie edytorskiej, niewątpliwie przyczyni się do popularyzacji prawa rzymskiego, stanowiąc jednocześnie istotną pomoc dla wszystkich w bardziej czy mniej ścisły sposób związanych z tą dziedziną. Z tych też względów ideę opublikowania *Słownika encyklopedycznego* należy uznać za szczególnie cenną.

Janusz Sondel

Ryszard Domański, *Przestrzenna organizacja rozwoju regionalnego*,. Studia Komitetu Przestrzennego Zagospodarowania Kraju PAN, t. XCIII, PWE, Warszawa 1987, ss. 160.

Kształtowanie struktur regionalnych jest ważnym problemem badawczym pojawiającym się we współczesnej geografii ekonomicznej, ekonomice regionalnej, socjologii regionalnej, ekonometrii i in. Szczególnie obecnie badania te mają nie tylko znaczenie poznawcze, ale także praktyczne dla wojewódzkiego i gminnego szczebla zarządzania. Pojawiające się koncepcje dalszej modernizacji uchwały o samorządzie terytorialnym i systemie rad narodowych oraz przekazywanie do wojewódzkich i gminnych organów administracji państwowej coraz większych uprawnień w zakresie samodzielnego planowania i kształtowania swojej skali obszarów, będzie stwarzało coraz większe zapotrzebowanie na rozwijanie koncepcji badań podstawowych z tego zakresu oraz na konkretne badania układów regionalnych.

W tej sytuacji z dużym uznaniem należy przyjąć interesującą pracę członka korespondenta Ryszarda Domańskiego, która podejmuje szczególnie aktualną problematykę przestrzennej organizacji rozwoju regionalnego. Praca ta, jak mówi Autor na wstępie, napisana była pod wpływem trojkiego rodzaju inspiracji: reformy gospodarczej i społecznej, która nadaje większą podmiotowość województwom; przeświadczenia, iż w zreformowanym systemie społeczno-gospodarczym istotne znaczenie będzie mieć odpowiednio skonkretyzowana i rozwinięta analiza, planowanie i zarządzanie regionem nawiązujące do idei przestrzennej samoorganizacji oraz chęci zastosowania w praktyce cząstkowych wyników badań naukowych (s. 5).

Do inspiracji tych nawiązuje układ pracy. W pierwszych trzech rozdziałach przedstawione zostały koncepcje teoretyczne i metodyczne dotyczące ogólnych podstaw proponowanych później modeli.

Rozdział pierwszy poświęcony jest teoretycznym zagadnieniom samoregulacji gospodarki i planowania rozwoju regionalnego. U podstaw rozważań przyjęto zasadę, iż „sposób funkcjonowania i rozwoju gospodarki stanowi punkt wyjścia do określenia tendencji w przestrzennych zachowaniach podmiotów społeczno-gospodarczych, będących elementami systemów i systemami przestrzenno-gospodarczymi. W różnokierunkowych tendencjach wykrywa się naczelną zasadę porządkującą przestrzenne zachowania. Jest nią zasada przestrzennej samoregulacji systemów przestrzenno-gospodarczych” (s. 7). Zasadzie tej podporządkowane są dalsze rozważania Autora.

W drugim rozdziale podjęto problematykę nieciągłości i ciągłości procesów rozwoju przestrzennej organizacji. Procesy przestrzenno-gospodarcze zdaniem Autora mogą przebiegać w sposób: stopniowy, łagodny, ciągły, skokowy, gwałtowny lub nieciągły. Uwzględniając je, szczegółowej analizie poddaje procesy nieciągłe i modele przejścia oraz procesy ciągłe i problem stabilności komplikujących się systemów (symulacyjny model przestrzennej organizacji, stabilność przestrzennej organizacji systemów o rosnącej złożoności, modyfikacja twierdzenia współzależności sieci miast i sieci przepływów).

Trzeci rozdział poświęcony jest metodycznej refleksji nad badaną problematyką, ze wskazaniem możliwości zastosowania w badaniach układów regionalnych szeregu nowych rozwiązań wynikających z: metody bifurkacji, teorii katastrof, łańcuchów Markowa, przemian fazowych, dyfuzji, termodynamiki systemów, modelu kumulatywnej przyczynowości, łącznej optymalizacji wielowymiarowego systemu oraz koncepcji układu hierarchicznego.

W najobszerniejszym rozdziale czwartym przedstawiono empiryczne wyniki badań dotyczące zróżnicowania zagospodarowania przestrzennego województwa poznańskiego oraz problemy i rozwiązania wynikające z tej analizy. Wyniki te odnosiły się do: zmienności i przestrzennej organizacji rozwoju (relacje przestrzenne, przestrzenne zróżnicowanie poziomu zagospodarowania i in.), celów gospodarowania w przestrzeni, zasobów i ograniczeń w ich wykorzystaniu, problemów i rozwiązań. Relacje przestrzenne omówiono na przykładzie związków występujących między Poznaniem a resztą województwa; relacje między miastami a obszarami wiejskimi oraz strukturą użytkowania ziemi. W celu określenia przestrzennego zróżnicowania poziomu zagospodarowania województwa (na podstawie 6 cech, przy pomocy zmodyfikowanej metody Czekanowskiego) wyróżniono sześć subregionów. W wyniku badań dynamiki wybranych zmiennych określono przestrzenne zróżnicowanie załamania gospodarczego regionu. Analizę przestrzennej organizacji przeprowadzono dla sieci osadniczej, układu dróg oraz natężenia ruchu ładunków i osób. Szczególnie miejsce zajmują tu ograniczenia rozwoju województwa, do których zostały zaliczone m.in.: ludność, majątek trwały i środowisko przyrodnicze. Na tym tle Autor zarysował nową koncepcję perspektywicznego planu przestrzennego województwa, zwracając uwagę na nowe problemy do rozwiązania, obecny potencjał gospodarczy, sposoby rozwiązywania problemów oraz cele, które nie mogą być osiągnięte bez wcześniejszego rozwiązania wytypowanych problemów.

W rozdziale piątym na podstawie różnorodnych koncepcji teoretycznych i metodycznych (m.in. teorii wzrostu regionalnego, teorii bazy ekonomicznej) zaproponowany został nowy model kompleksowego planu rozwoju województwa. Słusznie Autor stwierdza, iż „ustawa o systemie rad narodowych i samorządzie terytorialnym w połączeniu z zespołem ustaw o reformie gospodarczej i nową ustawą o planowaniu przestrzennym wymaga ponownego przemyślenia sprawy planów rozwoju województw. Pogląd, że plany te powinny być inne niż dotychczas, jest powszechny, brak jednak nowej koncepcji (s. 106). Zaproponowana przez Autora koncepcja planu kompleksowego zawiera treści, które obecnie obejmuje plan społeczno-gospodarczy i plan przestrzennego zagospodarowania. Potwierdza to więc słuszność krytyki wyrażającej się opinią, iż ustawy te są mało spójne, podczas gdy treści społeczno-gospodarcze planu powinny być skorelowane z treściami przestrzennymi.

Przedstawiony pogląd rozwijany jest konsekwentnie w następnych rozdziałach. W rozdziale szóstym Autor przedstawia nowy optymalizacyjny model przestrzennej organizacji regionu. Przez przestrzenną organizację rozumie wzajemnie zależne zbiory miast (punktów), transportu (linii) oraz obszarów wiejskich (powierzchni). Dzięki wprowadzeniu tu przestrzennych wymiarów regionu i warunków społeczno-gospodarczych zaproponowany model jest znacznym osiągnięciem

na drodze rozwoju zasad planowania integralnego. Doskonałą ilustracją modelu są rezultaty optymalizacji przedstawione dla 507 zmiennych i 170 ograniczeń.

W końcowym rozdziale siódmym zaprezentowano adaptację modeli optymalizacyjnych do trzech szczebli hierarchicznych (krajowy, miejski, infrastrukturalny). Hierarchię na poziomie krajowym omówiono od strony ośrodków przemysłowych, będących wynikiem optymalnego rozmieszczenia sektorów przemysłu o względnie swobodnej lokalizacji oraz sektorów o ograniczonej swobodzie lokalizacji. Poziom miejski rozwiązano, przyjmując następujące uwarunkowania: jak rozmieścić na terenie miasta przedsiębiorstwa przemysłowe, których lokalizacja w tym mieście wynika z rachunku optymalizacyjnego przeprowadzonego na poziomie krajowym (s. 139). Poziom infrastruktury komunalnej rozpatrzono przyjmując jako znane — rozmieszczenie programu produkcyjnego i ludności w poszczególnych dzielnicach.

Należy szczególnie podkreślić, iż praca dostarcza wielu przesłanek do ukazywania występujących niespójności w ustawie o planowaniu społeczno-gospodarczym, planowaniu przestrzennym z innymi aktami prawnymi. Wydaje się, iż mocniej należało podkreślić dotychczasowe negatywne konsekwencje działania mało skoordynowanych ustaw. Krytyka istniejącego stanu rzeczy winna dać przesłanki do weryfikacji tych aktów prawnych i opracowania jednej ustawy o planowaniu łączącej treści społeczno-gospodarcze i przestrzenne w korelacji z ustawami o samorządzie terytorialnym i systemie rad narodowych, jak i z nowymi aktami ukazującymi się w związku z reformą gospodarczą.

Obok tych subiektywnych wątpliwości recenzenta należy podkreślić, iż duże walory naukowe tej pracy związane są z postawieniem nowego, bardzo aktualnego i społecznie potrzebnego problemu — przestrzennej organizacji rozwoju regionalnego. Zastosowano tu nową ideę samoregulacji w odniesieniu do budowania modeli optymalizacyjnych przestrzennego zagospodarowania. Praca przedstawia szereg nowych metod, których ogólne przesłanki mogą być dalej rozwijane i stosowane przy podejmowaniu decyzji regionalnych. W nowy sposób została przedstawiona merytoryczna analiza zróżnicowania przestrzeni społeczno-gospodarczej regionu, której główną zaletą jest sposób formułowania i weryfikacji hipotez odnoszących się do województwa poznańskiego.

Obok dużych walorów naukowych i aplikacyjnych praca posiada także poważne znaczenie dydaktyczne. Stanowi bowiem cenny wzór do stawiania problemów i weryfikacji hipotez na terenie innych województw, a także dla innych zagadnień geograficznych i ekonomicznych występujących w układach przestrzennych skali regionalnej.

Zbigniew Zióło

*Wojewódzka Rada Narodowa w Poznaniu — Poznańskie w 40-lecie Polski Ludowej*, pod red. Z. Leońskiego, Wydawnictwo Poznańskie, Poznań 1987, ss.349.

Książka, stanowiąca zbiór studiów pod redakcją Z. Leońskiego, wydany z okazji upływającego w 1985 r. czterdziestolecia Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu, stwarza okazję do bliższego rozpatrzenia funkcjonowania tego organu. Nie mniej ważnym przedmiotem tych studiów jest rozwój regionu poznańskiego w czterdziestolecie Polski Ludowej. Oba te tematy niewątpliwie się z sobą zająbiają, chociaż nie zawsze znajduje to potwierdzenie w objętych recenzowaną

książką studiach, co nie powinno zresztą budzić zastrzeżeń ze względu na *de facto* bardzo ograniczony, w całym minionym czterdziestoleciu, wpływ rad narodowych na rozwój regionu, podlegający scentralizowanemu planowaniu (nie zostało to w tych studiach „ujawnione”).

W opracowaniu książki brało udział wielu wybitnych specjalistów z różnych dziedzin wiedzy, jak: filozofia, historia, socjologia, prawo i ekonomia, co pozwoliło na wszechstronne naświetlenie procesów i zjawisk zachodzących w omawianym okresie w Poznaniu. Poruszono w niej wiele zagadnień związanych z tworzeniem władzy ludowej w Wielkopolsce oraz jej funkcjonowaniem, nie pominięto także zmian, jakie zachodziły w gospodarce i oświacie oraz w gospodarce budżetowej woj. poznańskiego w okresie powojennego czterdziestolecia, z dopełnieniem tej tematyki zarówno przez ekskurs historyczny, jak i przez zasygnalizowanie więzi Poznańskiego z szerszym terytorium Ziem Zachodnich. Tematyka pracy została więc tak znacznie rozbudowana, że nie było możliwości jej wyczerpania na kartkach jednej książki. Autorzy mają świadomość tego, że mogli objąć swymi opracowaniami tylko wycinkowe efekty podjętych w dużo szerszym zakresie badań. Nie zmniejsza to znaczenia wydanej książki jako wyboru studiów naświetlających kompleksowo, chociaż tylko wybiórczo, uwarunkowania i efekty przeprowadzonej przed 40 laty reformy systemu władz terenowych.

Zawarte w książce opracowania — poprzedzone przedmową autorstwa Tadeusza Czwojdraka, przewodniczącego WRN w Poznaniu — wskazują etapy kształtowania systemu rad narodowych — można zgrupować w kilku częściach tematycznych. Do pierwszej można byłoby zaliczyć dwa opracowania: autorstwa Jerzego Topolskiego, o charakterze historycznym, który przedstawił tradycję gospodarności i samorządności w dawnej Wielkopolsce, aż do II wojny światowej — nie rozpoczęto jednak tym opracowaniem zbioru objętych książką studiów, oraz autorstwa Jana Wąsickiego, poświęcone organizowaniu władzy ludowej w Wielkopolsce w latach 1945-1947, którym zapoczątkowano recenzowany zbiór studiów. Drugą część stanowią dwa opracowania o charakterze prawnosystemowym, następujące bezpośrednio po opracowaniu Jana Wąsickiego: autorstwa Zbigniewa Leońskiego, dotyczące przekształceń w podziale terytorialnym województwa poznańskiego, oraz autorstwa Jerzego Małeckiego, poświęcone finansom rad narodowych w województwie poznańskim. Następną część stanowią dwa dalsze opracowania: autorstwa Jerzego Babiaka i Edwarda Cyrsona o przekształceniach w gospodarce regionu oraz autorstwa Seweryna Dziamskiego o rozwoju oświaty w Poznaniu. Ostatnia część, kończąca cały ten zbiór, obejmuje opracowanie autorstwa Andrzeja Kwileckiego, którego tematykę najlepiej wyraża tytuł *Wielkopolska a Ziemie Zachodnie*. W większości opracowań, dotyczących w zasadzie całego czterdziestolecia Polski Ludowej, skoncentrowano główną uwagę na ostatniej dekadzie, po reformie administracji terenowej z lat siedemdziesiątych. Do książki tej dołączono trzy aneksy: kalendarium i problematyka obrad sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu, skład osobowy WRN oraz życiorysy jej przewodniczących.

Poszczególne objęte książką opracowania różnią się zarówno objętością, jak i charakterem. Z jednej strony występuje w niej obszerne opracowanie (113 stron), odznaczające się kronikarską dokładnością i umiłowaniem szczegółu, autorstwa J. Wąsickiego, w którym podano m.in. daty utworzenia wszystkich tymczasowych zarządów powiatowych i miejskich oraz późniejszych powiatowych i miejskich rad narodowych, łącznie z nazwiskami pełnomocników Rządu Tymczasowego, starostów powiatowych, burmistrzów i prezydentów miast, z drugiej zaś strony można w niej znaleźć bardzo krótkie, syntetyczne opracowanie (16 stron) autorstwa J. Małeckiego, który w sposób nie tylko wybiórczy, lecz także dosyć ogólnikowy, z niewątpliwą szkodą dla jego przedmiotu, zajął się budżetami samorządowymi w latach 1945-1950 oraz budżetami rad narodowych w latach 1951-1984. Można

odnieć wrażenie, że nie wszyscy Autorzy byli jednakowo ograniczani przez redaktora pod względem obszerności swych opracowań.

Omawiając tę książkę nie można pominąć charakterystycznej, cechy, związanej z okazjonalnym jej wydaniem na zlecenie Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu (Ośrodka Informacji Naukowej, Technicznej i Ekonomicznej przy Wojewodzie Poznańskim) w czterdziestolecu WRN w Poznaniu, co wywarło wyraźnie zaznaczający się w niektórych opracowaniach wpływ na wyrażane w nich opinie i wnioski, mianowicie przez uwypuklenie w nich tego, co pozwala na pozytywną ocenę rozpatrywanych procesów w czterdziestoletnim rozwoju Poznańskiego. Dotyczy to w szczególności opracowań autorstwa J. Babiaka i T. Cyrsona oraz; S. Dziamskiego. W pierwszym uwypuklono te dziedziny gospodarki (przemysł, rolnictwo które plasowały Poznańskie na czołowej pozycji w kraju, ze skoncentrowaniem w nich głównej uwagi na ilościowych miernikach przyrostu produkcji oraz rozwoju sieci handlowo-gastronomicznej, komunikacyjnej i łącznościowej, nie zajmując się natomiast szerzej innymi, mniej „reprezentacyjnymi” elementami rozwijającej się w Poznańskim gospodarki. Odnosi się to również do przeprowadzonej w drugim charakterystyki rozwoju oświaty w Poznańskim, którą sprowadzono głównie do przyrostu liczby budynków szkolnych oraz liczby dzieci korzystających z przedszkoli i szkół wszystkich typów.

Podobną refleksję może budzić opracowanie J. Małeckiego, który, omawiając finanse organów władzy w województwie poznańskim dopatruje się w Poznańskim wyższego aniżeli w innych regionach kraju stopnia samodzielności rad narodowych. Autor wyraża pogląd, że było to spowodowane „mniejszym uzależnieniem od [...] środków wyrównawczych, przydzielanych budżetom terenowym z budżetu centralnego” (s. 168), co nie może jednak stanowić wystarczającego argumentu za przytoczoną wyżej tezą, jako że środki te, wynoszące ciągle ponad połowę dochodów budżetowych, zachowały w całym rozpatrywanym okresie uznaniowy charakter, stwarzając, podobnie jak w innych województwach, szerokie możliwości ingerencji ze strony organów centralnych w działalność rad narodowych (autor zwraca resztą na to uwagę, pisząc, że w całym analizowanym okresie „struktura wydatków budżetowych rad narodowych województwa poznańskiego uzależniona była od przydzielonych radom zadań, które często zmieniały się” — s: 170).

Do szczególnie interesujących należy opracowanie autorstwa Z. Leońskiego o przekształceniach w podziale terytorialnym i systemie rad narodowych, rozpatrywanych na przykładzie Poznańskiego, ale z ocenami odnoszącymi się do całego kraju. Koncentrując swą uwagę głównie na reformie z lat 1972-1975, Autor przedstawia pozytywne i negatywne cechy wprowadzonego wówczas dwustopniowego podziału terytorialnego, co stanowiło „swego rodzaju rewolucję w bardzo różnych układach struktur-organizacyjnych, państwowych i niepaństwowych” (s. 147). Krytyczne uwagi Autora oraz opowiedzenie się przezeń za zmodernizowanym modelem podziału trójstopniowego; W którym powiat byłby jednostką większą niż poprzednio, a jego organy zdolne do przejęcia takich funkcji od organów wojewódzkich, których nie mogą przejąć gminy i miasta (poza największymi), z ograniczeniem funkcji szczebla wojewódzkiego głównie do planowania, koordynacji i nadzoru, są szczególnie interesujące, wykraczają jednak poza tematykę określoną tytułem książki (tym bardziej że krytyczne uwagi Autora na temat modelu podziału dwustopniowego nie wynikają z rozpatrywanej przezeń działalności WRN w Poznaniu)

Nie budzi takich zastrzeżeń zamieszczenie w książce opracowania J. Topolskiego; chociaż wykracza, ono poza tematykę określoną jej tytułem, który ogranicza ją najwyraźniej do czterdziestolecia Polski Ludowej.- Autor ten omawia specyfikę gospodarki rolnej, przemysłu- rzemiosła oraz spółdzielczości w Wielkopolsce od XVI w.

wieku do końca okresu międzywojennego, doszukując się jak gdyby w okresie tym źródeł późniejszego sposobu myślenia i postępowania mieszkańców Poznańskiego, który wywarł jego zdaniem wpływ na łatwiejsze niż w innych regionach przyjęcie po ostatniej wojnie systemu władz ludowych. W opracowaniu tym wskazuje autor na znaczenie tradycji samorządności i gospodarności; Wielkopolan, z podkreśleniem historycznych źródeł tej tradycji, wyprowadzając tę tradycję z dużo wcześniejszego w Wielkopolsce aniżeli w innych dzielnicach kraju załamania się ustroju folwarczno-pańszczyźnianego, wraz z pojawieniem się mentalności wczesnokapitalistycznej, czyli z okresu dużo wcześniejszego od okresu przeciwstawiania się społeczeństwa poznańskiego podporządkowaniu jego gospodarki zaborcy, z czym wiąże się najczęściej tradycję poznańskiej samorządności i gospodarności. Zdaniem Autora aktywność samorządowa i gospodarcza Wielkopolan w byłym zaborze pruskim, niewątpliwie pobudzana względami narodowymi, była uwarunkowana historycznie i chociaż niełatwo właściwie wyważyć stosunkowe znaczenie obu tych przesłanek, można dopatrywać się łącznego ich wpływu na postawę Wielkopolan w okresie wdrażania władzy ludowej. Opracowanie to stanowi merytoryczne wprowadzenie do dalszych, chronologicznie późniejszych, opracowań, toteż może dziwić, że nie poprzedziło ich ono w recenzowanym zbiorze.

Recenzowana praca jest niezmiernie interesująca i budzi wiele refleksji. Wiąże się to w dużej mierze z tym, że jej tworzywem jest nie tylko piśmiennictwo (historyczne, prawnicze, socjologiczne, ekonomiczne), lecz także własne badania i dociekania Autorów, a w opracowaniach historycznych i prawniczych dokonywana przez nich analiza źródeł dokumentalnych, zwłaszcza prawnych (począwszy od fundamentalnych dekretów PKWN z 1944 r., poprzez liczne rozporządzenia Rady Ministrów i Prezesa Rady Ministrów, aż do nie publikowanych zarządzeń Przewodniczącego Komisji Planowania przy Radzie Ministrów oraz uchwał Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu). W niektórych opracowaniach odgrywają dużą rolę również uchwały Plenum ICC PZPR oraz materiały archiwalne KW PZPR w Poznaniu (głównie z konferencji międzypartyjnych z pierwszych lat powojennych), a także materiały z czasopism lokalnych. Poza tym występuje w wielu opracowaniach ilustracja statystyczna, opierana nie tylko na rocznikach statystycznych, lecz także na materiałach sprawozdawczych poszczególnych wydziałów Urzędu Wojewódzkiego w Poznaniu.

Książka nie ma — jak się wydaje — konkretnego adresata. Wszyscy zainteresowani problematyką terenowych organów władzy, a szczególnie działalnością Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu, znajdą w tej pracy coś ciekawego dla siebie, tym bardziej że została ona napisana interesująco i żywo. Wydaje nam się, że dzięki tej książce poznańscy działacze społeczni i gospodarczy będą mogli w szerszej niż dotąd mierze wykorzystywać doświadczenia z przeszłości w swej pracy codziennej.

*Piotr Wachowski, Janusz Wierzbicki*

Edward J. Mishan, *Spór o wzrost gospodarczy*, PIW, Warszawa 1986, ss. 270.

W serii „Biblioteka Myśli Współczesnej” otrzymaliśmy niedawno bardzo interesującą pozycję, która pozornie jest pracą, wyłącznie ekonomiczną. Świadczy o tym tytuł oraz osoba autora — profesora ekonomii w Londynie (London School of Economics and Political Science) i Uniwersytecie Maryland. Napisał on zresztą

już wiele książek popularyzujących wiedzę ekonomiczną, nie przetłumaczonych niestety na język polski. Obecna publikacja ma jednak niewątpliwie dużo szerszy charakter. Prezentując zagadnienia barier i ograniczeń wzrostu gospodarczego, Mishan ukazuje przede wszystkim jego społeczne, polityczne i kulturowe implikacje. W krótkim (s. 5-9) wprowadzeniu redakcyjnym wskazuje się na dwie, wydane wcześniej w Polsce, prace poświęcone omawianej problematyce:

— *Granice wzrostu* (1973) — publikacja Klubu Rzymskiego, postulująca tzw. zerowy wzrost gospodarczy dla krajów rozwiniętych;

— E. F. Schumacher, *Małe jest piękne. Spojrzenie na gospodarkę świata z założeniem, że człowiek coś znaczy* (1981) — jej tytuł stał się już obiegowym wyrażeniem.

Książka Mishana różni się jednak znacznie od wyżej wspomnianych ujęć. Przede wszystkim jest o wiele bardziej radykalna i bezkompromisowa — „nie zostawia on żadnej furtki dla optymizmu” (s. 6). Ukazuje niezwykle szeroki zakres problemów związanych ze wzrostem gospodarczym, a temperament i talent publicystyczny Autora sprawiają, że stajemy się czynnymi uczestnikami debaty na temat wzrostu gospodarczego.

Podstawowe przesłanie omawianej książki to stwierdzenie, iż forsowanie dalszego wzrostu ekonomicznego będzie miało (a niejednokrotnie już ma) dalekosiężny negatywny wpływ na szereg dziedzin naszego życia. Egzemplifikacji tej tezy poświęcona jest właściwie cała praca. Wszystkie podawane w niej fakty zostają zanalizowane z jednego, ściśle określonego, punktu widzenia — „czy można się spodziewać, że kontynuowanie wzrostu gospodarczego zwiększy dobrobyt społeczny” (s. 15). Książka posiada trójstopniową strukturę: dzieli się na dwie księgi, następnie na części (7) i rozdziały (51); osobno zamieszczono *postscriptum* i przypisy. W pierwszej księdze autor prezentuje i ocenia samo zjawisko wzrostu gospodarczego. Początek uznania roli tego zjawiska wiąże Mishan z powstaniem kapitalistycznego sposobu produkcji. Obecnie wskaźnik wzrostu gospodarczego stał się uniwersalnym miernikiem postępu, osiągnięć a nawet szczęścia i powodzenia poszczególnych narodów. „W tradycyjnej wierze ekonomistów więcej — to znaczy lepiej” (s. 27). Polemizując z licznymi uczonymi wychwalającymi wzrost gospodarczy — pomimo dostrzegania jego przeciwwskazań (np. wyczerpywania się zasobów surowców i wzrostu zanieczyszczeń) — autor przedstawia swą własną wizję społeczeństwa (s. 34 - 35). Powinno opierać się ono na surowym kodeksie moralnym: zamieszkiwać w niedużych miastach, bez telewizji i podróży, ale za to z wyczynkiem na świeżym powietrzu! Jest to, jak się wydaje, nieco nostalgiczny obraz tradycyjnej społeczności lokalnej, np. wiktoriańskiej Anglii.

W rozdziale trzecim, za pomocą czysto ekonomicznych rozważań, Mishan wykazuje nieprawidłowości w dotychczasowym obliczaniu dochodu narodowego. Następnie Autor analizuje różnorodne negatywne następstwa wzrostu gospodarczego (s. 52-60), systematyzując je w czterech grupach: skutki rozwoju transportu i komunikacji, tempo innowacji, technologia broni, wielkość i koncentracja miast. Przyjmując za kryterium rozważań dobrobyt społeczny, Mishan wskazuje na wiele, nie docenianych obecnie, korzystnych cech społeczeństw preindustrialnych: duża liczba świąt i wolnych dni, brak pośpiechu, większe poczucie wspólnoty społecznej i hierarchii, łatwy dostęp do nieskażonej przyrody itp. Opisując te społeczeństwa (s. 61-65) zapomina się jednak o co najmniej równie ważnych cechach negatywnych, jak na przykład: ciągłe zagrożenie klęskami głodu, zarazy, wojen domowych i zewnętrznych itd. Powtarzając szereg najczęściej już znanych argumentów przeciw wzrostowi gospodarczemu, Autor wskazuje niemniej na bardzo istotny fakt, „że większość ludności krajów zachodnich jest bardziej zainteresowana swym statusem ekonomicznym oraz pozycją w społecznej strukturze płac niż realnym dochodem samym w sobie” (s. 101). A przecież wszyscy członkowie społeczności

nie mogą być w stosunkowo lepszym położeniu od innych. Powoduje to jedynie niepokohamowane dążenie do wzrostu konsumpcji. Równocześnie nawet zwolennicy wzrostu gospodarczego muszą przyznać, iż istnieją coraz mniejsze szanse na taki wzrost. Autor kilkakrotnie opowiada się przeciwko podróżom, zwłaszcza podróżowaniu samochodem. „Prywatny samochód jest z pewnością jedną z największych klęsk (jeśli nie największą), jakie spadły na rasę ludzką” (s. 116).

Tytuł książki drugiej dobitnie wskazuje na postawę samego autora: *Wzrost gospodarczy i dobre życie to podstawowe sprzeczności* (s. 139). W kolejnych rozdziałach Mishan poddaje analizie różnorodne składniki dobrego życia, dla wykazania słuszności umieszczonej w tytule książki tezy. Autor przeciwstawia się nadmiernej i nieuzasadnionej konsumpcji szeregu dóbr w krajach wysoko rozwiniętych (żywność, odzież, mieszkanie). Podawane są liczne przykłady tak niepokojących zjawisk, jak degradacja przyrody, ograniczenie ilości czasu wolnego, zmniejszenie poczucia bezpieczeństwa z uwagi na wzrost przestępczości, osłabiania związków międzyludzkich. „W rezultacie możliwości bezpośredniego i osobistego zaspokajania potrzeb innych ludzi, możliwości wymiany uczuć, kultywowania przyjaźni są w zaniku w cywilizacji technologicznej, w której działają maszyny tak zaprojektowane, by mogły zaspokoić wszystkie nasze potrzeby” (s. 176). Wreszcie Autor przedstawił szereg negatywnych konsekwencji wzrostu gospodarczego dla życia rodzinnego, zwyczajów, obyczajów, moralności, podziału ról między kobietą a mężczyzną. Cała szósta część pracy (s. 206 - 236) została poświęcona różnorodnym aspektom wolności w warunkach współczesnych wysoko rozwiniętych społeczeństw. Mishan wskazuje na takie zagrożenia wolności, jak: zbrojenia, zwiększenie inwigilacji obywateli, wzrost wypadków drogowych, dewastacja środowiska naturalnego, inflacja, badania nad genetyką, wprowadzanie nie sprawdzonych leków, energetyka jądrowa. „Narastające zagrożenie wolności, powstające w związku ze szkodliwymi efektami ubocznymi jest zatem bezpośrednim wynikiem kierunku innowacji naukowych i technologicznych” (s. 235). Autor stwierdza też pesymistycznie, iż ruchy kontestatorskie współczesnej młodzieży nie dążą bynajmniej do radykalnej zmiany opisaną powyżej sytuacji. Młodzi pragną innego rodzaju osiągnięć, ale jest to ciągle to samo nastawienie na maksymalizację. „Istotą etosu wzrostu nie jest bowiem materializm — jest nią nienasycenie” (s. 239). Ostatnie uwagi dotyczą perspektyw ograniczenia wzrostu gospodarczego. I tu jednak Mishan jest pesymistą uważając, że — chociażby ze względów politycznych i militarnych — rządy nie zgodzą się na zmniejszenie tempa wzrostu.

Omawiana publikacja, dzięki bezkompromisowemu ujęciu tytułowego zagadnienia, prowokuje i zmusza do refleksji. Przede wszystkim pojawia się kwestia: czy istnieje w ogóle alternatywa dla wzrostu gospodarczego? Na pytanie to autor odpowiada negatywnie (rozdział 10 — *Nie ma alternatywy dla wzrostu gospodarczego*). Przedstawiony w książce tok rozumowania ogranicza się więc do ukazania — zresztą bardzo sugestywnego — niebezpieczeństw dalszego wzrostu gospodarczego, a nie wskazuje dróg wyjścia z tej sytuacji. — Trudno zgodzić się z niektórymi twierdzeniami przedstawionymi w pracy, na przykład o doskonale funkcjonującym rynku w społeczeństwie nazistowskim lub o szybkim przyzwyczajaniu się więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych do zastanych warunków. Mishan kilkakrotnie krytykuje zbytnie uleganie modzie przez współczesne społeczeństwa. Zapomina jednak, iż moda stanowi niewątpliwie składnik dobrego życia, a poza tym jest to zjawisko „stare jak świat” — już w starożytnym Rzymie i średniowiecznej Europie wydawano bezskutecznie ustawy przeciwko zbytkiwii w ubiorze.

Należy w pełni zgodzić się z opinią wyrażoną we wprowadzeniu redakcyjnym, iż „autor wyraża bez osłonek nostalgię za światem zbudowanym według modelu preindustrialnego, który zasadzał się na ścisłym podziale ról, na hierarchii, na

zróżnicowaniu ról społecznych — przede wszystkim mężczyzny i kobiety, na ścisłych kodeksach moralnych (religijnych)" (s. 8). Zdaniem Mishana człowiek był w takich społeczeństwach szczęśliwszy niż obecnie, co jest jednak — jak sam musi przyznać — niezwykle trudne do sprawdzenia. Wielokrotnie wyrażane konserwatywne poglądy Autora tym bardziej pobudzają do dyskusji.

Książka napisana została jasnym i publicystycznym stylem (chyba miejscami zbyt rozwlekłymi), dzięki czemu sięgnąć po nią może również i nie przygotowany czytelnik. Pamiętać jednak należy, iż jest to ujęcie bardzo jednostronne, wymagające uzupełnienia w postaci dalszej lektury.

Marek Żyromski

Grażyna Kaczor-Pańków, *Czynniki zmian struktury społeczno-zawodowej ludności wiejskiej*, Polska Akademia Nauk, Instytut Rozwoju Wsi i Rolnictwa, Warszawa 1986, ss. 131.

Znaczenie socjologicznych badań nad problemami rozwoju wsi i rolnictwa było zawsze duże. W chwili obecnej wzrosło ono jeszcze bardziej z powodów, które leżą w obrębie zewnętrznych i wewnętrznych uwarunkowań funkcjonowania gospodarki narodowej. W pierwszym przypadku wzrost zainteresowania problematyką wiejską i rolniczą wiąże się ze znaczeniem, jakie osiągnęła żywność w stosunkach międzynarodowych. Druga przyczyna ma charakter wewnętrzny i łączy się z kryzysem gospodarczym, jaki obecnie przeżywamy. W licznych ekspertyzach i opracowaniach naukowych poświęconych sposobom naprawy załamanej gospodarki narodowej szczególnie miejsce zajmuje kwestia właściwej polityki rolnej. Aby jednak móc podejmować prawidłowe decyzje i stymulować rozwój produkcji rolnej w sposób efektywny, trzeba mieć w pierwszym rzędzie pełną i jak najmniej zafałszowaną informację o stanie wsi i rolnictwa. Obiektywizm, rzetelność i kompletność takiej informacji jest wstępnym i nieodzownym warunkiem dalszego powodzenia. Informacja taka będzie jednak niepełna tak długo, jak długo ograniczać się będzie do elementów ekonomiczno-produkcyjnych z pominięciem problematyki socjologicznej.

Recenzowana praca Grażyny Kaczor-Pańków jest próbą socjologicznej analizy czynników zmian struktury społeczno-zawodowej ludności wiejskiej i stanowi przykład tego, w jaki sposób badania socjologiczne mogą przyczynić się do pełniejszego i bardziej systematycznego opisu zjawisk społecznych zachodzących w środowisku wiejskim.

Należy w tym miejscu z całym naciskiem podkreślić, iż w polskim piśmiennictwie socjologicznym istnieje dotkliwa luka w zakresie szeroko rozumianych analiz struktury społeczno-zawodowej ludności wiejskiej. Dotychczas publikowane opracowania poświęcone tej tematyce, choć w wielu wypadkach wartościowe i ważne, jak np. prace B. Gałęskiego, J. Turowskiego czy D. Gałaja, ukazały się jednak na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych i wobec poważnych zmian, jakie nastąpiły w naszym kraju, straciły na swojej aktualności. Omawiana praca Grażyny Kaczor-Pańków lukę tę w pewnym stopniu wypełnia, lecz jest rzeczą zupełnie oczywistą, że jedno opracowanie nie zaspakaja istniejących potrzeb.

Przechodząc do krótkiego omówienia treści recenzowanej pracy należy zaznaczyć, iż opracowanie to ma charakter sprawozdania z badań empirycznych i poszczególne rozdziały są poświęcone analizie zebranego materiału. Autorka dokonuje licznych zestawień, obliczeń i porównań, zaś wnioski zawarte są dopiero w za-

kończeniu i podsumowaniu. We wstępie w sposób bardzo zwięzły przedstawione zostały wybrane ważniejsze zjawiska, które określają warunki rozwoju rolnictwa oraz wywierają wpływ na zmiany w strukturze społecznej wsi. Znaczenie omówionych przez Autorkę zjawisk, stanowiących jedynie wybór bodaj najważniejszych spośród wielu innych, bierze się głównie z ich ponadlokalnego charakteru oraz siły oddziaływania na podstawowe kierunki zmian strukturalnych na wsi. Krótkie omówienie tych czynników, które posiadają wpływ na kształtowanie się całości stosunków społeczno-ekonomicznych w Polsce, stanowi dobre wprowadzenie do zagadnień będących treścią omawianej Książki.

Rozdział pierwszy przedstawia cel i zakres pracy oraz zarys koncepcji badań. Cel badawczy został ujęty w formę próby odpowiedzi na szereg pytań, które ukierunkowały badania w stronę analizy struktury społeczno-zawodowej ludności wiejskiej, stanu świadomości tej ludności, spodziewanych przemieszczeń w strukturze społeczno-zawodowej, postaw wobec wsi jako środowiska życia i pracy, jak również opinii i ocen funkcjonujących wśród badanych osób.

Badania empiryczne przeprowadzone zostały w trzech dobranych celowo gminach usytuowanych w rejonie Polski Centralnej, w latach 1975 - 1976 z uzupełnieniem o dodatkowe materiały w 1977-1978 r. „Wybór trzech gmin o różnym stopniu rozwoju podyktowany był zamiarem przeprowadzenia analizy porównawczej określonych postaw i orientacji zawodowych ludności z tych terenów” (s. 19). W celu scharakteryzowania badanych gmin Autorka przyjęła te same wskaźniki dla wszystkich badanych obszarów, co pozwoliło na wprowadzenie wskaźników syntetycznych. Dokonany zabieg umożliwił przeprowadzenie analizy porównawczej w zakresie poziomu produkcji rolnej, poziomu rozwoju infrastruktury techniczno-gospodarczej oraz poziomu infrastruktury socjalno-kulturalnej. Wzięto również pod uwagę dane na temat rozwoju komunikacji.

Analizie struktury społeczno-zawodowej ludności wiejskiej objętej badaniami poświęcony jest rozdział drugi. W celu scharakteryzowania i opisu wewnętrznego zróżnicowania podstawowych kategorii społeczno-zawodowych (tj. trzech przyjętych przez Autorkę kategorii: rolników, rolników dwuzawodowych i pracujących wyłącznie poza rolnictwem) wyodrębniono spośród respondentów dwie grupy. W skład jednej grupy weszły osoby pełniące „funkcje głowy rodziny”, druga grupa to „młodzież” w wieku 18 - 35 lat.

Szczególnie interesująca wydaje się kategoria „głowy rodziny”. Niestety Autorka nie definiuje tego pojęcia, a byłoby rzeczą ważną dla czytelnika, gdyby mógł się dowiedzieć dokładnie, co należy przez to pojęcie rozumieć, czym różni się ona np. od „kierownika gospodarstwa” oraz jak praktycznie wyodrębniono tę kategorię respondentów podczas prowadzonych badań terenowych.

Na marginesie tej uwagi należy zaznaczyć, iż jednym z najpoważniejszych mankamentów recenzowanej pracy jest brak definicji wprowadzanych kategorii i pojęć. Autorka nie ustosunkowuje się do tak podstawowych kategorii, jak np. „struktura społeczno-zawodowa”, „sytuacja życiowa grup społecznych”, „położenie społeczne jednostki” czy „warunki bytowe badanych rodzin”. Zauważalna jest zresztą pewna niekonsekwencja Autorki, która wprowadza niekiedy wybrane definicje, lecz czyni to przypadkowo i w odniesieniu do nielicznych pojęć.

Wracając do prezentowanej charakterystyki wewnętrznego zróżnicowania badanej ludności trzeba przyznać, iż analiza ta przynosi wiele ciekawych spostrzeżeń. W odniesieniu np. do poziomu wykształcenia „porównując poszczególne kategorie zauważyć można, że zarówno w grupie osób stanowiących głowę rodziny, jak i w grupie młodzieży rolnicy legitymują się zdecydowanie najniższym poziomem wykształcenia w porównaniu z pozostałymi ugrupowaniami społeczno-zawodowymi (w obrębie badanej populacji; przyp. Z. B. i M. K.), Tak np. w grupie starszych rolników pięciokrotnie mniej osób posiada wykształcenie ponadpodstawowe

niż w grupie zatrudnionych wyłącznie poza rolnictwem" (s. 28). Wśród osób pełniących funkcje „głowy rodziny” nie miało ukończonej szkoły podstawowej 54% respondentów. Problem poziomu wykształcenia ściśle wiąże się z uczestnictwem w szeroko rozumianym życiu kulturalnym. „Analiza [...] wskaźników przyswajania dóbr kulturalnych przedstawia położenie grupy ludności rolniczej również w znacznie gorszym świetle. Pomijając już, że blisko połowa osób w tej grupie nie posiada książek, znacznie bardziej znamienne jest, że tak wydawałoby się spopularyzowane również w środowisku wiejskim elementy kultury masowej, jak codzienna prasa, czasopisma i telewizja, nie są w ogóle przyswajane lub bardzo rzadko przez znaczną część ludności rolniczej. Tak np. 10% rolników w ogóle nie czyta żadnej prasy (a 34% czyta rzadko; przyp. Z. B. i M. K.), 20% w ogóle nie ogląda TV” (s. 30 - 31). Równie ciekawe a zarazem niekorzystne dla ludności rolniczej są dane wynikające z analizy zjawisk określające warunki bytowe. Oprócz charakterystyki zamieszkiwanego środowiska, co potraktować można jako element charakteryzujący sytuację życiową badanej ludności, wzięto pod uwagę dane świadczące o standardzie mieszkania.

Konsekwencje niskiego poziomu wykształcenia oraz niepokojąco słabej percepcji prasy i TV są różnorodne i przeważnie negatywne. Problem ten występuje w jaskrawej formie w procesie przyswajania innowacji, gdzie środkiem masowego przekazu przyznaje się rolę najważniejszą przynajmniej w początkowych etapach tego procesu, tzn. w okresie uświadamiania popularyzowania preferowanych zmian. Tymczasem stan oświaty i zakres uczestnictwa w kulturze, jakie zostały zaprezentowane w omawianej książce, skłaniają do wniosku, iż ludność rolnicza jest mało podatna na przyjmowanie innowacji, oraz że występują poważne zjawiska hamujące tak potrzebne procesy modernizacyjne. Ponadto istnieje wyraźny związek pomiędzy poziomem wykształcenia, przygotowania zawodowego a produktywnością gospodarstw, co znajduje potwierdzenie w analogicznych badaniach.

Przytoczone tu dane, które charakteryzują tylko wybrane przykładowo elementy „sytuacji życiowej” badanej ludności, Autorka uzupełnia omówieniem innych równie istotnych cech, jak np. zróżnicowania ludności rolniczej na podstawie kryteriów wyznaczających ich sytuację w sferze działalności rolniczej (obszar gospodarstwa, poziom produkcji, wyposażenie we własne maszyny).

Należy jedynie żałować, że tak bogaty materiał faktograficzny nie został podany bardziej wnikliwej analizie socjologicznej, a prezentowane wnioski i uwagi są tak lakoniczne. Niestety uwaga ta odnosi się również do wszystkich pozostałych części recenzowanej książki.

W rozdziale trzecim znajdujemy omówienie stanu świadomości ludności wiejskiej. Autorka przedstawia wyniki swoich badań w zakresie jakości i charakteru informacji jako czynnika kształtującego stan świadomości ludności wiejskiej. Dane empiryczne wskazują, iż stan świadomości badanej populacji wpływa na potencjalne zmiany struktury społeczno-zawodowej, rozpatrywane nie tylko w wymiarze mobilności profesjonalnej i przestrzennej, ale również na zmiany stosunku do życia w środowisku wiejskim, na zmiany postawy wobec gospodarstwa, ziemi itp. Z wielu możliwych źródeł informacji oddziałujących na świadomość badanej ludności poddano analizie te spośród nich, które są powszechnie dostępne, a więc poprzez swój zasięg potencjalnie najefektywniejsze. Warto przy tym zwrócić uwagę na to, że „oddziaływanie środków masowego przekazu na zmiany świadomości społecznej ludności wiejskiej powiązane jest z systemem oświaty [...], który spełnia podobne funkcje” (s. 44). Fakt ten nabiera szczególnego znaczenia, jeśli stan świadomości społecznej interesuje nas nie tylko ze względu na strukturę społeczno-zawodową, ale również ze względu na inne zjawiska i procesy zachodzące w środowisku wiejskim, takie jak proces modernizacji wsi czy zjawisko przenikania innowacji

Rozdział czwarty poświęcony jest kolejnemu istotnemu czynnikowi przeobrażeń struktury społecznej wsi, jakim jest migracja. Na wstępie przedstawione zostały charakter i kierunki migracji. W dalszej kolejności poddano analizie cechy położenia społecznego w kontekście planowanych przemieszczeń zawodowych i terytorialnych. Charakteryzując poszczególne ugrupowania ludności wiejskiej skłonne do przemieszczeń, uwzględniono cały szereg zmiennych, które pozwoliły na ocenę zjawiska migracji. Poza zmienną wieku wzięto pod uwagę: poziom wykształcenia, pochodzenie społeczne, poziom wyposażenia domu, jak i poziom rozwoju społeczno-gospodarczego zamieszkiwanego środowiska. W stosunku do ludności rolniczej uwzględniono dodatkowo: obszar gospodarstwa, poziom produkcji i funkcje społeczne w gospodarstwie.

Problemom stabilizacji w zawodzie rolnika i w środowisku wiejskim poświęcony jest rozdział piąty. Szczególną uwagę zwrócono na formy stabilizacji oraz „czynniki stabilizujące” w rolnictwie i środowisku wiejskim. Ponadto omówiono zagadnienie postaw ludności wiejskiej wobec pracy i życia na wsi, uznając, iż posiadają one wpływ na proces stabilizacji profesjonalnej i terytorialnej, jak również wpływają na tendencje zmian struktury społeczno-zawodowej.

Rozdział szósty przynosi omówienie roli, jaką spełnia gmina w procesie zmian struktury społeczno-zawodowej. Analiza wpływu gminy na interesujące Autorkę zjawiska idzie w dwóch kierunkach. Po pierwsze — badany jest wpływ gminy jako środowiska lokalnego na tendencje zmian struktury społeczno-zawodowej. Po drugie — rozważane są możliwości oddziaływania władz i instytucji gminnych na zmiany struktury społeczno-zawodowej.

Recenzowana książka Grażyny Kaczor-Pańków jest bez wątpienia książką zawierającą bogaty materiał faktograficzny. Ambitny cel oraz szeroki zakres tematyczny, jaki Autorka zamierzała zrealizować, skłania do postawienia pytania, w jakim stopniu udało się wytyczony zamiar osiągnąć? Wydaje się, iż właśnie zbyt szerokie ujęcie tematu i tendencja do szczegółowego przedstawiania wszystkich badanych zjawisk i zależności uniemożliwiły przeprowadzenie pogłębionej analizy tych kwestii, które ze względu na swą ważkość domagają się staranniejszego wyjaśnienia i bardziej rzeczowej interpretacji. Z tego również powodu wiele poruszanych przez Autorkę zagadnień należy traktować jako punkt wyjścia do dalszych badań.

Na koniec pragniemy wyrazić nadzieję, że następne opracowania mające charakter sprawozdania z przeprowadzonych badań będą udostępnione czytelnikowi szybciej niż to miało miejsce w przypadku omawianej książki. Okres prawie dziesięciu lat, jaki upłynął pomiędzy badaniami terenowymi a prezentacją wyników w formie książkowej, jest zbyt długi i nieuchronnie obniża wartość pracy.

Zofia Buczek, Marek Kalemba

Melvin L. Kohn, Carmi Schooler, *Praca a osobowość. Studium współzależności*, PWN, Warszawa 1986, ss. 280.

Książka współczesnych socjologów amerykańskich Melvina L. Kohna i Carmi Schoolera to efekt ponad dwudziestoletnich badań nad zależnościami między osobowością a miejscem zajmowanym przez jednostkę w strukturze społecznej. Jest ona doskonałym przykładem wykorzystania psychologii społecznej i socjologii do poszukiwania przyczyn zachowań ludzkich na różnych poziomach funkcjonowania jednostki. Badacze ci stwierdzili istnienie różnic w wartościach, na które nastawio-

ne jest wychowanie dzieci w „klasie średniej” i „klasie robotniczej” (przynależność klasowa według M. L. Kohna i C. Schoolera wyznacza miejsce w strukturze społecznej określane przez wykonywany zawód). Rodzice z „klasy robotniczej” cenią posłuszeństwo u własnych dzieci bardziej, niż rodzice z „klasy średniej”, którzy preferują ciekawość, wrażliwość, a przede wszystkim samokontrolę. Wartości „klasy robotniczej” koncentrują się wokół podporządkowania, konformizmu, „klasy średniej” natomiast wokół samodzielności. Te odmienne preferencje w zachowaniach dzieci są efektem odmiennego charakteru pracy wykonywanej przez rodziców, ich doświadczenia zawodowe wpływają na ich postawy wychowawcze. Samodzielność, praca z ludźmi lub „danyimi” to cechy ról zawodowych typowych dla „klasy średniej”. Podległość, przestrzeganie zasad formułowanych przez kogoś (zwierzchników), praca z przedmiotami to natomiast cechy ról zawodowych robotników. Model interpretacyjny M. L. Kohna i C. Schoolera sprowadza się do zależności:

KLASA SPOŁECZNA -> WARUNKI ŻYCIOWE -> WARTOŚCI -> ZACHOWANIE  
(jako efekt ról zawodowych)

Przeprowadzona według tego schematu analiza pozwoliła stwierdzić, że „im wyższa jest klasa społeczna, do której należą respondenci, tym większą uwagę zwracać będą na to, jak interesująca jest praca, jaki zakres swobody daje, jakie stwarza szanse pomocy ludziom i jakie są możliwości wykorzystania w niej indywidualnych zdolności. Im niższa z kolei jest klasa społeczna respondentów, tym większą uwagę przywiązują do takich spraw, jak zapłata, korzyści pozapłacowe: osoby kierowników i współpracowników, liczba godzin pracy, jej uciążliwość, pewność miejsca pracy i nienarażanie się w niej na zbyt wiele napięć” (s. 59).

Szczególnie wiele uwagi w swojej koncepcji autorzy recenzowanej książki poświęcają zawodowej samosterowności. Rozumieją ją jako: działanie na podstawie własnego, indywidualnie wypracowanego osądu sytuacji, zwracanie uwagi zarówno na wewnętrzną dynamikę zachowań, jak i ich obserwowalne konsekwencje, szerokie horyzonty myślowe, ufność wobec innych, a także wyznawanie standardów moralnych, według których nie zwalnia człowieka od odpowiedzialności za własne zachowania przed samym sobą. Wśród wielu czynników wpływających na samosterowność w miejscu pracy zdaniem autorów decydującą rolę odgrywają:

1. Ścisłość nadzoru — wzmagająca tendencję do pozytywnej oceny konformizmu jako cechy zachowań w sytuacjach społecznych, rodząca brak wiary w siebie i opór wobec innowacji.

2. Treść pracy — podwyższająca samosterowność o ile wymaga inicjatywy i niezależnej oceny samego pracownika (warunków takich nie spełnia praca z „przedmiotami”, na najniższych szczeblach zakładowej hierarchii, tj. na stanowiskach robotniczych).

3. Zróżnicowana, nie sztywna organizacja pracy — dopuszczająca nieschematyczne podejście do zadań.

Wpływ zawodowej samosterowności na wartości i postawy jednostki omawiają autorzy wyrażając w formie następującego twierdzenia: „większość związków pomiędzy położeniem klasowym a poszczególnymi wartościami daje się w znacznej mierze przypisać tym warunkom zawodowym, które sprzyjają bądź utrudniają samosterowność. Pozycja zawodowa przestaje mieć istotne znaczenie dla kształtowania większości wartości i orientacji społecznych, o ile nie wiąże się ze zwiększeniem lub zmniejszeniem wymiaru samosterowności zawodowej” (s. 74).

W społeczeństwach industrialnych, gdzie praca jest centralnym aspektem życia ludzkiego, praktyka zawodowa, która ułatwia lub utrudnia samosterowność zaczyna przenikać ludzkie poglądy nie tylko na pracę i rolę jednostki w tej pracy,

lecz również poglądy na świat i samego siebie. Praca zapewniająca samosterowność sprzyja niezależnemu myśleniu i inicjatywie, przyczynia się do rozszerzenia ludzkich poglądów na rzeczywistość. Elementy przymusu i ograniczenia w pracy prowadzą do zawężenia tych poglądów, do zawężenia obrazu o sobie i społeczeństwie, wzmacniają brak wiary we własne możliwości i nastawienie wyłącznie na zewnętrzne korzyści wynikające z wykonywanej pracy. Badania P. Breera i E. Locka<sup>1</sup> prowadzone w połowie lat sześćdziesiątych potwierdzają wnioski M. L. Kohna i C. Schoolera, że lekcja wynoszona z pracy jest uogólniana na rzeczywistość pozazawodową.

W jednym z rozdziałów książki M. L. Kohn podejmuje problem alienacji. Punktem wyjścia do tych rozważań jest Marksowska analiza struktury zawodowej i jej wpływ na alienację. Wykorzystując skalę alienacji Guttmana M. L. Kohn bada jej zależność od takich aspektów, jak: własność, pozycja w zakładowej hierarchii zwierzchnictwa, biurokratyzacja i zawodowa samosterowność. Przeprowadzona analiza pozwoliła ustalić, że własność sama w sobie nie jest prawie w ogóle związana z poczuciem wyobcowania. Natomiast stopień zbiurokratyzowania pozostaje w związku z alienacją, lecz jest przeciwny wobec kierunku, który mogliby przewidzieć teoretycy alienacji. Okazuje się, że pracownicy współczesnych, wysoce zbiurokratyzowanych przedsiębiorstw, w których podział pracy jest ogólnie rzecz biorąc bardziej rozwinięty, są w mniejszym stopniu podatni na poczucie bezsilności i wyobcowania niż pracownicy przedsiębiorstw nie zbiurokratyzowanych.

Ostatni rozdział książki wykorzystują Autorzy na podsumowanie wniosków i prezentację licznych badań prowadzonych według zaproponowanego przez nich schematu w innych krajach, między innymi i w Polsce. K. Słomczyński, K. Janicka i J. Koralewicz użyli metod badawczych M. L. Kohna i C. Schoolera dla celów porównawczego badania stratyfikacji społecznej w Polsce i Stanach Zjednoczonych. Uzyskano bardzo istotne korelacje między położeniem w strukturze społecznej a oceną samosterowności bądź konformizmu przez rodziców. Korelacje w Polsce okazały się znacznie wyższe od uzyskanych w pierwszych badaniach w 1964 r. w USA. Kraje te różniły się jednak ze względu na korelacje obejmujące położenie stratyfikacyjne i obraz własnej osoby. W Stanach Zjednoczonych przyjmują one postać prawidłowości, im wyższa pozycja w systemie stratyfikacji, tym bardziej pozytywny obraz własnej osoby, a także bardziej pozytywny stosunek do społeczeństwa. W Polsce natomiast korelacje pomiędzy położeniem w systemie stratyfikacji a poszczególnym elementem obrazu własnej osoby są nie tylko niskie, ale także niezgodne między sobą. Przykładowo osoby zajmujące wyższe pozycje wykazują mniej wiary w siebie i silniejsze natężenie lęku niż osoby z niższych pozycji.

Omawiając książkę *Praca a osobowość* można wskazać na pewne zjawiska, które nie zostały uwzględnione przez jej autorów. Ścisłość nadzoru, treść pracy i sztywność rozwiązań organizacyjnych są czynnikami wpływającymi na samosterowność w każdej organizacji społecznej, nie tylko w zakładzie pracy. M. L. Kohn i C. Schooler zdają się nie dostrzegać, że odpowiedni grunt do braku samosterowności na drodze między rodziną a zakładem pracy może stworzyć szkoła. Nauczanie poprzez kontrolę, częste „terroryzowanie” ucznia sprawdzianami i egzaminami, nastawienie szkoły na realizację programów, na przestrzeganie przepisów i zaleceń, a nie na osobowość ucznia, schematyzm kształcenia i wynagradzanie za przestrzeganie narzuconych sposobów poznawania rzeczywistości, mogą powodować, że z chwilą podjęcia pierwszej roli zawodowej postawy i wartości nie sprzyjające samosterowności są już trwale ukształtowane.

<sup>1</sup> Podaję za M. L. Kohn, C. Schooler, *Praca a osobowość*, Warszawa 1986, s. 145.

Badania M. L. Kohna i C. Schoolera wskazują na bardzo ważny wpływ samosterowności w pełnieniu ról zawodowych na samosterowność, przedsiębiorczość w innych sferach aktywności społecznej. Wydaje się jednak, iż nie jest to zależność tak prosta, jak sugerują to Autorzy. Niska samosterowność formalnych ról zawodowych może towarzyszyć wysokiej samosterowności w zachowaniach nieformalnych w zakładzie pracy i poza nim. Obok formalnie istniejących ról zawodowych funkcjonują w każdej gospodarce role zawodowe związane z „drugim obiegiem gospodarczym”. Z rozważań M. Marody<sup>2</sup> na ten temat wynika, że brak przedsiębiorczości i recytywność prezentowana w ramach „obiegu oficjalnego” przeciwstawiana jest przedsiębiorczości i produktywności w „obiegu nieoficjalnym”. Hamowana w zakładzie pracy ścisłym nadzorem i schematyzmem działania, samosterowność wysoko wykwalifikowanych fachowców znajduje upust podczas tzw. „fuchy”. Odbywa się to nierzadko w ramach działalności zawodowej, w tym samym zakładzie pracy, we współpracy z tymi samymi ludźmi, ale na podstawie innych sposobów działania, dających poczucie samorealizacji i zaspokajających potrzebę osiągnięć. Przedstawione w omawianej pracy wnioski dotyczące doniosłej roli samosterowności w życiu jednostki nie rozwiązują istotnego problemu, przed jakim staje kierownictwo większości produkcyjnych zakładów pracy. Problemu wzajemnej relacji między samosterownością, przedsiębiorczością a wydajnością pracy. Z rozważań M. L. Kohna i C. Schoolera (a także wielu innych autorów) wynika, że jest to zależność prosta, że większa zawodowa samosterowność daje lepsze efekty produkcyjne. Przemysł masowy udowodnił jednak, że przy słabszej motywacji i mniejszej satysfakcji z pracy produkcja na taśmie montażowej jest bardziej wydajna niż mistrzostwo połączone z wysoką motywacją i znaczną odpowiedzialnością w warsztacie rzemieślniczym. Pamiętając o tym, że kosztem ograniczenia przedsiębiorczości bezpośredniego producenta otrzymujemy tańsze produkty (artykuły produkowane taśmowo są tańsze od produkowanych na sposób rzemieślniczy), mogące zaspokoić potrzeby szerszych mas społeczeństwa należy zarazem być świadomym, że ograniczanie przedsiębiorczości i zawodowej samosterowności nie znajduje żadnego uzasadnienia w instytucjach nieprodukcyjnych, zajmujących się np. leczeniem lub kształceniem ludzi.

Podsumowując książkę M. L. Kohna i C. Schoolera należy podkreślić jej przydatność zarówno dla studentów socjologii, psychologii społecznej, jak i tych wszystkich, którzy zawodowo zajmują się społecznymi wymiarami osobowości jednostki. Pracę tę należy polecić szczególnie zwolennikom i krytykom Marksowskiej tezy o kształtowaniu świadomości przez byt. Ponadto słowa uznania należy skierować pod adresem Bogdana Macha, który bardzo trafnie opracował teksty M. L. Kohna i C. Schoolera, a także przełożył je na język polski unikając scjentystycznych założeń charakterystycznych dla większości tłumaczonych tekstów socjologicznych. Praca *a osobowość* jest lekturą, która wnosi istotny wkład do toczącej się w naszym kraju dyskusji nad sposobami pobudzenia inicjatywy i przedsiębiorczości pracowników polskich zakładów pracy.

Jerzy Kręglewski

*Japonija: problemy naučno-technicznego progressa*, pod red. E. M. Primakowa, Izdatielstwo „Nauka”, Moskwa 1986, ss. 255.

Najnowsze doświadczenia i osiągnięcia społeczeństw postindustrialnych stale przyciągają uwagę naukowców i praktyków gospodarczych w krajach socjalistycz-

<sup>2</sup> M. Marody, *Antynomie społecznej świadomości*, Odra 1987, nr 1, s. 75-80.

nych w nadziei wykorzystania ich w pracach nad koncepcjami rozwoju nowoczesnego postępu technicznego i rozwoju gospodarczego we własnych krajach. Autorzy radzieckiej pracy zbiorowej *Japonia: problemy postępu naukowo-technicznego* są zdania, że „w społeczeństwie socjalistycznym i kapitalistycznym postap naukowo-techniczny przebiega w różny sposób i prowadzi do różnych, często diametralnie przeciwstawnych skutków społecznych”, ale równocześnie mają świadomość, iż „szereg określonych pociągnięć jest immanentnie właściwych rozwojowi sił wytwórczych w dowolnym społeczeństwie, niezależnie od jego struktury społeczno-ekonomicznej. Zbadanie tych prawidłowości w rozwoju krajów kapitalistycznych może przynieść konkretną praktyczną korzyść w rozwiązywaniu zadań stojących przed radziecką ekonomiką”.

Wprawdzie we wstępie Autorzy odrzucają doświadczenia japońskie jako model rozwoju gospodarczego dla ZSRR, z powodu sprzeczności i wad gospodarki kapitalistycznej, a sukcesy japońskie traktują jako przecenione, to jednak wyrażają swoje uznanie dla niezwykle szybkiego tempa wzrostu gospodarczego i przekształcenia Japonii w stosunkowo krótkim okresie czasu z kraju zacofanego w drugą potęgę gospodarczą świata kapitalistycznego.

Recenzowana praca stanowi zbiór dwudziestu jeden artykułów radzieckich uczonych, w większości ekonomistów, na temat ekonomicznych problemów i sfer oddziaływania postępu naukowo-technicznego w gospodarce Japonii, głównie w latach 1960 - 1984 (w opisach japońskich planów i prognoz autorzy sięgają lat 1990 - 2000). Pośród zamieszczonych artykułów w zasadzie dwa mają charakter bardziej ogólnych rozważań, a ich przedmiotem jest charakterystyka obecnego etapu postępu naukowo-technicznego w Japonii, jego specyfiki i skutków. Pozostałe artykuły można ująć w trzech grupach tematycznych. Pierwsza z nich obejmuje problemy organizacji, zarządzania i planowania na różnych szczeblach gospodarki japońskiej powstające w warunkach szybkiego tempa postępu naukowo-technicznego (m.in. postępowanie naukowo-techniczne w rządowych i regionalnych programach gospodarczych, zmiany w metodach zarządzania przedsiębiorstwem, stymulowanie — w tym rządowe — rozwoju badań i przedsięwzięć oraz zmian strukturalnych w gałęziach gospodarki z dużym udziałem high technology, stymulowanie i koordynowanie zmian w energochłonności produkcji i ochronie środowiska naturalnego). Druga grupa recenzowanych artykułów obejmuje problemy postępu naukowo-technicznego w wybranych konkretnych dziedzinach gospodarki japońskiej (m.in. strukturalna przebudowa przemysłu japońskiego, poziom techniczny i techniczne perspektywy rozwoju przemysłów: chemicznego, budowy maszyn, metalurgicznego i informatyki, produkcyjne możliwości wykorzystania surowców wtórnych i odpadowych, problemy technicznej modernizacji rolnictwa, a także zmiany w systemie finansowo-kredytowym Japonii zachodzące pod wpływem postępu naukowo-technicznego). Trzecia grupa tematyczna ujmuje społeczne aspekty postępu naukowo-technicznego (m.in. problemy organizacji pracy, zmiany w modelu życia, zmiany w strukturze klasowej społeczeństwa japońskiego).

Jednym z ciekawszych zamieszczonych w pracy artykułów jest artykuł K. E. Danieljana zatytułowany *Rządowe stymulowanie rozwoju prac naukowo-badawczych i wdrożeniowych w dziedzinie high technology*. Autor podkreśla istotną rolę państwa w rozwoju postępu naukowo-technicznego w Japonii w okresie jej szybkiego wzrostu gospodarczego. Stwierdza, iż celem obecnej polityki rządu japońskiego w tej dziedzinie jest uniezależnienie się gospodarki japońskiej od konieczności korzystania z doświadczeń i osiągnięć USA i innych krajów przemysłowych Zachodu. W interesujący sposób Autor omawia konkretne formy współpracy państwa, firm prywatnych i instytutów badawczych nad innowacjami i ich wdrożeniem — głównie poprzez tworzenie tzw. kompleksów naukowo-przemysłowych — które stały się jednym ze źródeł japońskich sukcesów w tej dziedzinie, efektywnie

przekształcając naukę w bezpośrednią siłę wytwórczą. Realizowanie rządowych programów badawczych powierza się powoływanym na wzór amerykański — specjalnym grupom badawczym z udziałem naukowców zagranicznych. Rząd i jego agendy stymulują i koordynują przebieg prac badawczo-wdrożeniowych, stwarzając bodźce do udziału w nich przy pomocy klasycznych instrumentów interwencjonizmu państwowego.

Szczególnie cenne treści zawiera artykuł E. A. Starowojtiowa *Niektóre problemy zmniejszania energochłonności* z uwagi na to, iż był to jeden z zasadniczych problemów gospodarek przodujących państw kapitalistycznych po kryzysie energetycznym w pierwszej połowie lat siedemdziesiątych. Jak pisze Autor, reakcje na kryzys energetyczny rozwinęły się w Japonii w dwu kierunkach. Po pierwsze — podobnie jak w wielu innych krajach — podjęte zostały doraźne oszczędności zużycia energii, jak np. wyłączenie reklam świetlnych, skracanie programów telewizyjnych, ograniczenie maksymalnej prędkości pojazdów, wprowadzenie czasu letniego. Po drugie — podjęto prace badawcze nad programem zmian gospodarczych i technicznych mających na celu obniżenie energochłonności produkcji w skali globalnej poprzez upowszechnienie nowych, energooszczędnych technologii oraz poprzez rozwój i zwiększanie udziału naukochłonnych, lecz energo- i materiałoszczędnych gałęzi produkcji w strukturze przemysłu. I tak na przykład wskutek tych przedsięwzięć już w latach 1972-1982 zapotrzebowanie gospodarki Japonii na ropę naftową zmniejszyło się o 22%. Omawiając metody zmniejszania energochłonności produkcji i produktów, Autor podkreśla całościowe i konsekwentne podejście naukowców i praktyków do zagadnienia: badaniami nad racjonalizacją zużycia energii objęto również dobra trwałego użytku — z pozoru nie liczące się w ogólnym bilansie użytkowników energii. W wyniku przeprowadzonych prac badawczo-wdrożeniowych — jak wskazuje Starowojtiow — w porównaniu z 1973 rokiem pobór energii przez nowe typy lodówek spadł do 39%, telewizorów kolorowych do 64%, odkurzaczy do 81%.

W recenzowanej pracy uwagę zwraca także artykuł T. N. Matrusowej *Niektóre problemy organizacji pracy*, opisujący japońskie doświadczenia w rozwiązywaniu problemu konieczności szybkich i permanentnych zmian struktury i jakości kwalifikacji pracowników w obliczu szybkich zmian technologii i strukturalnych przekształceń gałęziowych w gospodarce. Aczkolwiek związki między postępem technicznym i kwalifikacjami pracowników istniały zawsze, to jednak obecnie wskutek nieprzerwanego potoku innowacji technicznych nabrały nowego charakteru i znaczenia. Firmy zmuszone są zatem w sposób ciągły i z określonym wyprzedzeniem przygotowywać nowe programy podnoszenia kwalifikacji zawodowych swoich pracowników, stosownie do przewidywanych zmian w postępie technicznym i w produkcji. Autorka stwierdza, iż japońskie przedsiębiorstwa i organizacje gospodarcze opracowały własne formy i metody stałego podnoszenia kwalifikacji pracowniczych pod wpływem prognoz rozwoju techniki, odbiegające od wzorów innych wysoko uprzemysłowionych krajów. Nowym, trudnym problemem firm charakteryzujących się dużym zaangażowaniem nowoczesnej techniki jest zjawisko „technicznego wyobcowania” pracowników wskutek stałego i szybkiego wdrażania nowych innowacji technicznych. W związku z tym autorka szczegółowo omawia konkretne rozwiązania organizacyjne, stosowane w japońskich korporacjach w tej dziedzinie.

Należy stwierdzić, iż, praca radzieckich naukowców stanowi prezentację głównych problemów, jakie stwarza w gospodarce oraz w poszczególnych jej gałęziach i sferach szybki rozwój postępu naukowo-technicznego. Na tle światowego postępu naukowo-technicznego przykład gospodarki japońskiej jest przykładem szczególnym i interesującym. Mimo wielu walorów poznawczych w pracy nie ustrzeżono się jednak pewnych wad typowych dla prac zbiorowych, jak min. wielo-

krotne podejmowanie tych samych aspektów i wątków tematycznych oraz wniosków przez kilku autorów — co sprawia wrażenie stałych powtórzeń, tendencja do sygnalizowania i jednocześnie niewyczerpywania do końca niektórych z omawianych problemów. Inną wadą pracy jest przewaga opisów w miejsce analizy podejmowanych zagadnień, co ogranicza walory poznawcze pracy. Przypuszczać można, iż przewaga opisu zjawisk i procesów gospodarki japońskiej i marginalne znaczenie ich analizy były podyktowane intencją przybliżenia czytelnikowi podstawowych danych i faktów z kręgu japońskich doświadczeń technicznych i technologicznych: Wypada jednak podkreślić, że mimo pewnego metodologicznego eklektyzmu i braku pełnej systematycznej analizy praca niewątpliwie spełnia swoją rolę jako forma obszernej inwentaryzacji problemów współczesnego postępu naukowo-technicznego oraz źródło informacji, które wypełnia istniejącą lukę w tej dziedzinie. Japoński model rozwoju techniki i technologii pozostaje bowiem ciągle jeszcze fenomenem nie do końca zbadanym;

Teresa Łuczka

M. M. Bogusławski], *Międzynarodnoje ekonomicześkoje prawo*, Moskwa 1986, ss: 303:

W państwach socjalistycznych wzrasta zainteresowanie międzynarodową problematyką gospodarczą, chociaż nadal główna uwaga uczonych skupia się na problematyce RWPG. Do wyjątkowych należą prace teoretyczne, ujmujące globalnie międzynarodowe stosunki gospodarcze, podczas gdy w literaturze państw zachodnich i niektórych państw rozwijających się prezentuje się wiele różnych koncepcji i punktów widzenia.

Prace F. Madia, M. Bogusławskiego, J. Gilasa, J. Hołowińskiego, J. Jakubowskiego, J. Kolasy, I. Lisovskiego, G. Velemjanowa wypełniły częściowo tę niezrozumiałą lukę badawczą. Punkt widzenia wymienionych autorów na prawo międzynarodowe gospodarcze jest zróżnicowany, ale zgodnie podkreślają znaczenie norm prawnomiędzynarodowych i systematyki prawa międzynarodowego publicznego dla prawa międzynarodowego gospodarczego. Nie znajduje to jednak odzwierciedlenia w podręcznikach prawa międzynarodowego publicznego i dydaktyce uniwersyteckiej<sup>1</sup>.

Recenzowana praca jest drugą, po wydanej w 1970 r. przez prof. M. Bogusławskiego monografią<sup>2</sup> o prawnomiędzynarodowej regulacji stosunków gospodarczych. Praca składa się z wprowadzenia, dziesięciu rozdziałów, zakończenia i zestawienia radzieckiej bibliografii prawa międzynarodowego gospodarczego. Podkreślić należy, że w przypisach zacytowano wiele znaczących pozycji literatury światowej.

Po krótkim wprowadzeniu, w którym brakuje pogłębionego określenia przedmiotu i celu badań, następują kolejne rozdziały: *Przedmiot i pojęcie prawa międzynarodowego gospodarczego (I)*, *Międzynarodowe prawo gospodarcze w systemie regulacji międzynarodowych stosunków gospodarczych (II)*, *Źródła prawa międzynarodowego gospodarczego (III)*, *Rolą ZSRR w rozwoju regulacji prawnej międzynarodowych stosunków gospodarczych (IV)*, *Cele i zasady prawa międzynarodowego*

<sup>1</sup> Jednym z wyjątków jest francuski podręcznik N. Q. Dinha, P. Daillera i A. Palleta,

Droit interational public, wyd. 2, Paris 1980.

<sup>2</sup> M. M. Bogusławskij, Prawowoje rieguliriovanije miezdunarodnych chozjajstwiennych otnosnij, Moskwa 1970

wego gospodarczego (V), Państwa jako podmioty prawa międzynarodowego gospodarczego (VI), Międzynarodowe organizacje gospodarcze (VII), Prawno-traktatowy i instytucjonalny mechanizm międzynarodowych stosunków gospodarczych (VIII), Prawnomiędzynarodowa regulacja działalności korporacji transnarodowych (IX), Środki przymusu w międzynarodowych stosunkach gospodarczych (X).

Prof. Bogusławski, podobnie jak wszyscy prawnicy zajmujący się prawem międzynarodowym gospodarczym, musiał zająć stanowisko wobec rywalizujących koncepcji: cywilistycznej i prawnomiędzynarodowej. Ponadto konieczne też było ustosunkowanie się do głównych koncepcji strategii rozwojowych świata, które pojawiły się na bazie NMLG: trade not aid, aid through trade (państwa najbardziej uprzemysłowione), jednostronne preferencje gospodarcze (państwa rozwijające się), gdyż będą one decydować w przyszłości o kierunkach prawnomiędzynarodowej regulacji.

Autor ustosunkowując się do rywalizujących koncepcji szeroko przedstawia poglądy nauki zachodniej i radzieckiej (s. 11-34), optując za publicznoprawnym podejściem do prawa międzynarodowego gospodarczego. W prezentacji powyższej zabrakło stanowiska nauki polskiej, które zdaniem recenzenta jest interesujące.

Rozdział I wieńczy definicja, która brzmi: „Prawo międzynarodowe gospodarcze — to gałąź prawa międzynarodowego publicznego, zawierająca zbiór norm i zasad, regulujących stosunki między państwami i innymi podmiotami prawa międzynarodowego w przedmiocie międzynarodowych stosunków gospodarczych, mających na celu zabezpieczenie i stabilizację tych stosunków, osnutych na zasadzie pełnej równości, wzajemnych korzyści, bezpieczeństwa gospodarczego” (s. 35). Kryteria podmiotowe i funkcjonalne stały się więc zasadniczymi wyznacznikami definicji. Na wstępie pojawia się poważna wątpliwość. Organizacje międzynarodowe z reguły nie prowadzą bezpośredniej działalności gospodarczej, a za wyjątek należy uznać Międzynarodową Organizację Dna Morskiego w konwencji o prawie morza 2 1982 r.<sup>3</sup> Wydaje się, że kryterium podmiotowe jest mało ostre, zwłaszcza gdy Autor pisze: „normy prawa międzynarodowego publicznego regulują stosunki między państwami i innymi podmiotami prawa międzynarodowego”. Z jednej więc strony podchodzi do samej gałęzi restryktywnie, z drugiej zaś do podmiotów rozszerzająco. Na s. 5 stwierdza, że w literaturze radzieckiej pod pojęciem międzynarodowe stosunki gospodarcze rozumie się wszystkie stosunki wychodzące poza granice państw, jednakże dominującym jest punkt widzenia, który można ująć tak: stosunki międzypaństwowe i stosunki międzynarodowe, aczkolwiek wykazują wzajemne związki, nie stanowią jednego systemu.

Dla stanowiska tego można znaleźć oczywiście uzasadnienie, odwołując się do tradycyjnego pojmowania podmiotów i źródeł. Czy nie jest jednak konieczna zmiana w podejściu do tych tradycyjnych ujęć? Coraz częściej mamy do czynienia z sytuacją, gdy zobowiązanie międzynarodowe zaciąga państwo, lecz normy objęte tym zobowiązaniem regulują stosunki między tradycyjnymi podmiotami prawa wewnętrznego.

Recenzent daleki jest od mniemania, że proponuje rozwiązanie jedynie słuszne, lecz pragnie wskazać na możliwość przyjęcia innego kryterium, które porządkuje różnorodność norm zaliczanych do prawa międzynarodowego gospodarczego. Chodzi tu mianowicie o kryterium pochodzenia norm (międzynarodowe pochodzenie) korespondujące z kryterium funkcjonalnym<sup>4</sup>.

Przy przyjęciu tego kryterium unika się skomplikowanego zagadnienia podmiotowości, zwłaszcza że przy tradycyjnym podejściu obu działów (prawo międzyna-

<sup>3</sup> Rozdział 4, art. 158 l n.

<sup>4</sup> Por. J. Białocerkiewicz, *Powitanie i rozwój prawa międzynarodowego gospodarczego. Studium z zakresu doktryny i źródeł*, Toruń (1987, s. 43 - 46).

rodowe publiczne, prawo wewnętrzne) problem ten jest klarowny czego nie można powiedzieć o prawie międzynarodowym gospodarczym. Wiąże się to zarówno ze zjawiskiem state trading, jak również z sytuacjami, gdy suwerenne państwo wchodzi w stosunki gospodarcze z obcymi podmiotami prawa wewnętrznego (umowy koncesyjne) lub prowadzi spory z obcymi podmiotami niesuwerennymi (np. Convention on the Settlement of Investment Disputes Between States and Nationals of Other State z 18 III 1965 r.).

Przyjęcie przez Autora pracy kryterium podmiotowego implikowało tok wywodu w kolejnych rozdziałach. Autor przyznaje, że w literaturze radzieckiej wskazuje się na znaczenie norm kolizyjnych, materialno-prawnych pochodzenia wewnętrznego (s. 40 - 41) i ujednoczonych międzynarodowo (s. 42 - 43), chociaż nie ma ani wyraźnej dystynkcji, ani wyraźnej klamry spinającej te różnorodne źródła. W końcowym fragmencie § 1 rozdziału II Bogusławski akcentuje priorytetowe znaczenie norm prawnomiędzynarodowych.

Można wnioskować, że jedynym wspólnym wyróżnikiem jest kryterium funkcjonalne. Czy jednak możliwe jest przyjęcie tego kryterium dla dyscypliny **prawa międzynarodowe gospodarcze**?

Prawdą jest, że niektóre państwa posiadają w miarę spójny zespół norm dla regulacji stosunków gospodarczych z zagranicą, ale fakt ten nie powoduje przeniesienia go w płaszczyznę międzynarodową. Dopóki regulacja prawnomiędzynarodowa mieć będzie charakter heterogeniczny, dopóty subsydiarnie posługiwać się trzeba będzie prawem cywilnym i kolizyjnym.

Brak jednoznacznego rozstrzygnięcia w tej kwestii rzutuje na treść rozdziału III. Autor za źródła prawa międzynarodowego gospodarczego uznaje: umowy międzynarodowe, zwyczaje w rozumieniu art. 38 Statutu MTS oraz uchwały organizacji międzynarodowych, bardzo zróżnicowanych pod względem waloru prawnego (próba klasyfikacji s. 58 - 59). Jeżeli przyjmiemy, że umowa międzynarodowa reguluje stosunki między państwami to poza źródłami prawa międzynarodowego gospodarczego znajdują się np. umowy z załączoną ustawą jednolitą czy wzorcową.

Bardzo interesujący jest rozdział V pracy, stanowiący próbę uporządkowania zasad prawa międzynarodowego gospodarczego, znajdujących się w wiążących i niewiążących dokumentach. Autor mając na uwadze zasady ius cogens z art. 2 Karty NZ, wymienia zasady międzynarodowych stosunków gospodarczych, które z tych poprzednich wynikają. Zasady międzynarodowych stosunków gospodarczych wypracowała I Konferencja UNCTAD w 1964, a spetryfikowała Karta Gospodarczych Praw i Obowiązków Państw z 1974 r. Zgadzać się generalnie z wywodami Autora recenzent pragnie zaakcentować dwa problemy:

— zasady międzynarodowych stosunków gospodarczych nie zostały zaakceptowane przez wszystkie państwa<sup>5</sup>;

— powoli, ale wyraźnie zaczyna kształtować się standard preferencyjnego traktowania co jest charakterystyczne dla stosunków gospodarczych.

Rozdział VI należy uznać za bardzo udany, gdyż ani rola, ani podmiotowość państwa w międzynarodowych stosunkach gospodarczych nie mogą być kwestionowane. Podkreślenia wymaga jednak to, że w procesie kodyfikacji zasad odpowiedzialności państw należy szerzej potraktować różne formy i przejawy odpowiedzialności, zwłaszcza że stopień ryzyka gospodarczego i komplementarność różnych gospodarek narodowych wymagają jasności w tym przedmiocie.

Dwa kolejne rozdziały zawierają dobrze udokumentowane wywody. Autor dostrzega zarówno procesy zachodzące pod wpływem większości politycznej społeczności międzynarodowej, jak również dywersyfikację międzynarodowych umów go-

<sup>5</sup> Por. zestawienie na s. 104 - 105, w: J. Białocerkiewicz, M. Iwanejko, *UNCTAD — jej rola w kształtowaniu nowego międzynarodowego ładu gospodarczego*, Toruń 1983.

spodarczych. W recenzowanej pracy zabrakło jednak umów ujednociających normy merytoryczne i kolizyjne, co oczywiście związane jest z koncepcją Autora w podejściu do prawa międzynarodowego gospodarczego. Nieodparcie nasuwa się jednak pytanie: czy te umowy do prawa międzynarodowego gospodarczego nie należą?

Przy okazji recenzent chce zwrócić uwagę na nowe zjawiska we współczesnym prawie międzynarodowym, podyktowane czynnikiem gospodarczym: nowa konwencja o prawie morza, formalnie dotycząca terytorium, zawiera wiele postanowień gospodarczych, a Międzynarodowa Organizacja Dna Morskiego stanowi dowód na "rozrastanie" się podmiotów prawa międzynarodowego gospodarczego.

Rozdział IX, dotyczący korporacji transnarodowych jest bardzo interesujący. Zarówno na forum UNCTAD, jak również na dwu specjalnych sesjach ZO ONZ (VI i VII) podnoszono zagadnienie udziału korporacji w gospodarczym rozwoju państwa, na terenie którego działają. Jeżeli weźmiemy pod uwagę zasady wynikające z Karty NZ oraz z art. 1 Paktów Praw Człowieka, to nie będzie wątpliwości, że korporacje międzynarodowe nie mogą stać ponad państwami, zwłaszcza gdy potęga niektórych mogłaby zagrażać nawet niepodległości politycznej.

Ostatni rozdział dotyczący środków przymusu w prawie międzynarodowym gospodarczym został napisany zgodnie z trendami, panującymi w literaturze prawa międzynarodowego publicznego. Autor wskazał na istnienie różnych form przymusu (s. 240 - 244) odróżniając je od sankcji, które mogą być przedsiębrane tylko w wypadku naruszenia prawa międzynarodowego. W literaturze panuje powszechne przekonanie, że sankcje stojące do dyspozycji społeczności międzynarodowej i stosowane w jej imieniu nie mogą być użyte indywidualnie. Należy tu odwołać się do zasad: *par in parem non habet iurisdictionem* i *nemo iudex in re sua*.

W pracy prof. Bogusławskiego zabrakło paragrafu, czy też całego rozdziału, poświęconego regulowaniu międzynarodowych sporów gospodarczych. Mając na uwadze to, że Autor reprezentuje prawnomiędzynarodowy punkt widzenia zrozumiałe jest pominięcie arbitrażu handlowego, ale nieuzasadniony wydaje się brak takich zagadnień jak: regulowanie sporów w ramach organizacji międzynarodowych, regulowanie sporów gospodarczych w ramach porozumień surowcowych, umowy międzynarodowe w przedmiocie regulowania sporów gospodarczych, rozstrzygnięć sądownictwa międzynarodowego (MTS i STSM) w sprawach o charakterze gospodarczym.

Wydaje się też, że zbyt słabo wyeksponowane zostało znaczenie NMŁG dla współczesnych stosunków gospodarczych i ich rozwoju. Często prawnicy patrzą na NMŁG przez pryzmat waloru prawnego dokumentów. Takie spojrzenie na NMŁG prowadziłoby w konsekwencji do odrzucenia go en bloc, a praktyka państw temu zaprzecza.

Rekapitulując, praca prof. Bogusławskiego jest jedną z lepszych prac, prezentujących pogląd doktryny radzieckiej na prawo międzynarodowe gospodarcze. Autor według reguł naukowych starał się rozstrzygnąć problem rywalizacji dwu koncepcji w podejściu do prawa międzynarodowego gospodarczego. Rozstrzygnięcie to, podobnie jak wiele innych, może być przedmiotem dyskusji i polemik, gdyż wszystko co nowe i nieukształtowane tego wymaga. Autor badania swe oparł na literaturze światowej i powszechnie uznanych dokumentach. Zachował też godny umiar w polemikach z autorami, zajmującymi odmienne stanowiska. Uwagi polemiczne, brak rozdziału dotyczącego regulacji międzynarodowych sporów gospodarczych, uzupełnienia proponowane przez recenzenta nie mogą przesłonić wartości pracy, stanowiącej dowód rozwoju radzieckiej doktryny prawa międzynarodowego gospodarczego, która poza sprawami ważnymi (współpraca w ramach RWPG) dostrzega szerszy kontekst międzynarodowych stosunków gospodarczych.

*Das Strassenverkehrsstrafrecht in Ost und West*, Studien des Instituts für Ostrecht, München, Band 35, Deutscher Bundes-Verlag GmbH, Bonn 1985, ss. 345.

W dniach 17-19 kwietnia 1985 roku odbyła się w Monachium konferencja poświęcona prawu karnemu drogowemu w wybranych europejskich państwach socjalistycznych i w niektórych państwach Europy Zachodniej. Była to piąta z cyklu konferencji poświęconych porównywaniu systemów prawnych państw Europy Wschodniej i Zachodniej, organizowanych przez Instytut Prawa Wschodniego w Monachium. Prezentowana w tym miejscu książka zawiera referaty wygłoszone podczas tej konferencji.

Pożądanę jest przypomnienie przy tej sposobności tematyki poprzednich konferencji, których materiały zostały także w swoim czasie opublikowane. Tematy poprzednich konferencji brzmiały: „Gewerblicher Rechtsschutz in Ost und West” (16—19 stycznia 1966), „Rechtsfragen der Kooperation zwischen Unternehmen in Ost und West” (24—27 kwietnia 1967), „Zeitgenössische Fragen des internationalen Zivilprozessrecht” (26—29 marca 1972), „Der Schadenersatz bei Strassenverkehrsunfällen — zivil- und versicherungsrechtliche Aspekte” (15—17 września 1975).

Wybór tematyki ostatniej konferencji uznać należy za bardzo trafny. We współczesnym prawie karnym oraz w praktyce organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości prawo karne drogowe odgrywa niezwykle doniosłą rolę. Zjawisko to zdeterminowane jest liczbą pojazdów poruszających się po drogach oraz — w związku z tym — liczbą wypadków oraz przestępstw i wykroczeń drogowych popełnianych przez użytkowników dróg.

Doniosłość problematyki prawa karnego drogowego ulega spotęgowaniu, jeśli się zważy, że w dziedzinie tej pojawia się szczególnie wiele interesujących i trudnych problemów dogmatyczno-prawnych. Zwrócił na to uwagę F.-Ch. Schroeder w przemówieniu otwierającym konferencję podkreślając, że pojęcia nieumyślności i niebezpieczeństwa, należące do najtrudniejszych dogmatycznie pojęć, spełniają w prawie karnym drogowym centralną funkcję. Zaakcentował także aspekty kryminalno-polityczne związane z egzekwowaniem odpowiedzialności za delikty drogowe. W szczególności ujawnia się tu problem urzeczywistnienia w tym zakresie tak aktualnych obecnie tendencji dekryminalizacyjnych.

Ze szczególnym uznaniem należy odnotować fakt, że podczas omawianej konferencji problematyka ta ujęta została w aspekcie prawno-porównawczym. Odpowiedzialność karna za delikty drogowe należy bowiem bez wątpienia do tych dziedzin prawa karnego, w zakresie których badania prawno-porównawcze są szczególnie potrzebne i pożądane. Jest to uzasadnione wieloma czynnikami. Dla państw stojących jeszcze przed dalszym masowym rozwojem motoryzacji pojawia się w ten sposób możliwość skorzystania z doświadczeń państw, które zetknęły się z tym zjawiskiem wcześniej. W dziedzinie tej pożądane jest jednocześnie obowiązywanie nie tylko jednolitych zasad użytkowania dróg, ale także — bardziej niż w zakresie innych grup deliktów — jednolitych albo przynajmniej zbliżonych zasad odpowiedzialności. Potrzeba taka podyktowana jest tym, że w dobie masowego ruchu międzynarodowego ogromna część ludzi podróżuje pojazdami mechanicznymi. Poruszanie się po drogach innego państwa wymaga nie tylko znajomości obowiązujących w nim przepisów i reguł ruchu, pożądana jest także ogólna przynajmniej znajomość zasad odpowiedzialności, a sprzyja temu obowiązywanie w różnych państwach zasad w tym względzie zbliżonych.

Badania prawno-porównawcze w tym zakresie i publikacje zawierające rezultaty takich badań — takie, jak książka prezentowana w niniejszej recenzji — sprzyjają z pewnością doskonaleniu i upodabnianiu do siebie przepisów prawa

karnego drogowego oraz upowszechnianiu zasad obowiązujących w tej dziedzinie w różnych państwach. A oprócz tego istnieją przecież jeszcze inne, dalsze okoliczności uzasadniające potrzebę takich badań. Mam na myśli kompleks problemów o charakterze prawnomiędzynarodowym występujących w prawie karnym drogowym oraz problemy związane z odpowiedzialnością cudzoziemca. Tylko tytułem przykładów wskazać należy takie zagadnienia, jak immunitety, właściwość określonych organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości oraz tryb postępowania wobec cudzoziemca, stosowanie wobec cudzoziemca aresztu tymczasowego oraz innych środków zapobiegawczych i środków przymusu, wykonywanie przez cudzoziemca określonych kar i innych środków czy problemu terytorialnego zakresu obowiązywania zakazu prowadzenia pojazdów zastosowanego wobec cudzoziemca.

Wszystkie te i inne problemy aktualizują się w praktyce w razie pogwałcenia przez cudzoziemca zasad ruchu lub uczestniczenia w kolizji drogowej. Są to tymczasem zdarzenia w swej liczbie znaczące, jako nieunikniony element towarzyszący poruszaniu się pojazdami w obcych państwach. A to zjawisko stało się obecnie codziennością i będzie się pewnie dalej wzmacniać.

Książka zawiera opracowania dotyczące następujących państw Europy Zachodniej (w nawiasach nazwiska autorów): Republika Federalna Niemiec (p. Hünerfeld), Austria (M. Burgstaller), Włochy (P. Nuvolone), Hiszpania (F. Muñoz Conde) i Holandia (G. J. M. Corstens). Referaty te poprzedzone są opracowaniem generalnym uwzględniającym wskazane wyżej państwa Europy Zachodniej (<K. H. Gössel).

Spośród europejskich państw socjalistycznych przedstawiono natomiast wybrane problemy prawa karnego drogowego w następujących państwach: Niemiecka Republika Demokratyczna (J. Golia), Jugosławia (D. Demšar), Polska (L. Gardocki), Czechosłowacja (K. Friml), Węgry (F. Irk) i Rumunia (C. Turianu; C. E. Turianu zreferowała ponadto rumuńską praktykę sądową dotyczącą ucieczki z miejsca wypadku). Również w tej części prezentowane materiały zawierają opracowanie generalne, uwzględniające w sposób zbiorczy systemy prawne wskazanych wyżej państw (M. Fincke).

Z pewnymi wyjątkami, modyfikacjami lub odstępstwami od tej reguły, w sposób sprzyjający analizie prawno-porównawczej, w opracowaniach powyższych określone, wybrane regulacje prawa karnego drogowego uwzględnionych państw ujęte zostały według jednolitego modelu. Referaty te zawierają na ogół trzy fragmenty poświęcone problemom materialnoprawnym, procesowym i prawnomiędzynarodowym. W grupie problemów materialno-prawnych analizie poddano następujące zagadnienia: ujęcie typów przestępstw i wykroczeń drogowych, typy deliktów polegających na spowodowaniu niebezpieczeństwa w ruchu drogowym, ze szczególnym uwzględnieniem pojęcia owego niebezpieczeństwa, alkohol a odpowiedzialność za przestępstwa i wykroczenia drogowe, ucieczka z miejsca wypadku oraz system kar i wymiar kary za delikty drogowe. Spośród regulacji procesowych skoncentrowano uwagę na następujących kwestiach: właściwość organów powołanych do karania za przestępstwa i wykroczenia drogowe, możliwości odstąpienia od ukarania w powiązaniu z zasadą oportunistyczną, szczególnie tryby postępowania oraz stosowanie w omawianych sprawach aresztu tymczasowego lub innych środków zapobiegawczych, ze szczególnym uwzględnieniem problemu stosowania tych środków wobec cudzoziemców. Tzw. problematyka prawnomiędzynarodowa poruszona w omawianych opracowaniach to następujące zagadnienia: immunitety, szczególne przepisy prawa karnego drogowego dotyczące cudzoziemców oraz międzynarodowe problemy obowiązywania orzeczonego zakazu prowadzenia pojazdów, ze szczególnym uwzględnieniem terytorialnego zakresu obowiązywania takiego zakazu.

Bardzo interesującym uzupełnieniem powyższych materiałów są dwa dalsze

referaty wygłoszone podczas konferencji i opublikowane w prezentowanej książce. Pierwszy — ujęty według tego samego modelu, według którego opracowano referaty omówione poprzednio i poruszający te same zagadnienia — akcentuje główne problemy obywateli Republiki Federalnej Niemiec, gdy w charakterze kierowców uczestniczą w ruchu drogowym za granicą (H. Neidhart). Są to rozważania i refleksje zdeterminowane doświadczeniami zgromadzonymi w tym zakresie przez ADAC (odpowiednik Polskiego Związku Motorowego). Drugi referat omawia natomiast aktualny stan i perspektywy rozwoju współpracy europejskiej w zakresie prawa karnego drogowego (T. Vogler). Prezentowaną książkę zamyka relacja z przebiegu dyskusji, która wywiązała się podczas konferencji nad wygłoszonymi referatami (W. Meindl).

Nie sposób naturalnie w krótkiej recenzji zrelacjonować — choćby w skrócie — treść wszystkich bardzo interesujących opracowań zawartych w omawianej książce i nader różnorodne regulacje prawne uwzględnionych państw w zakresie wybranych problemów prawa karnego drogowego. Pozostaje więc tylko odesłać zainteresowanych do treści tej publikacji. Uważam, że należy polecić ją wszystkim, którzy interesują się tą problematyką, a zwłaszcza jej aspektami prawnoporównawczymi. Byłoby jednocześnie pożądane, aby książka ta inspirowała do podjęcia dalszych pogłębianych badań w tym zakresie.

Andrzej J. Szwarz

Roman Schnur, *Einflüsse des deutschen und österreichischen Rechts in Polen*, Walter de Gruyter, Berlin—New York 1985, ss. 142.

Niewielka objętościowo, ale bogata pod względem faktograficznym i żywo napisana praca Romana Schnura zasługuje na uwagę w Polsce. Jej Autor jest znanym w Europie profesorem prawa publicznego, wykładowcą na Uniwersytecie w Tybindze, chętnie podejmującym również tematykę historycznoprawną. Odbył liczne podróże do Polski o charakterze naukowym i „historyczno-turystycznym”<sup>1</sup>. Odnosi się z sympatią do Polski i Polaków i ma niewątpliwie duże zasługi w rozwoju kontaktów naukowych między zachodnioniemiecką i polską nauką prawa.

Autor zdaje sobie sprawę, że okresy zaborów i okupacji hitlerowskiej pozostały w pamięci Polaków. Mimo tych obciążeń, utrzymywanie kontaktów między nauką prawa RFN i Polski, intensywniejszych szczególnie po 1970 r., jest faktem budzącym, w jego przekonaniu, nadzieje na przyszłość. Dlatego okoliczność ta stała się powodem przedstawienia przezeń rysu historycznego oddziaływania prawa niemieckiego i austriackiego na prawo polskie, ukazanego na tle stosunków między prawnikami tych krajów.

Rozdział I pracy obejmuje okres „od upadku starej Polski do powstania nowej Polski”. Mowa tu o systemach prawnych obowiązujących na ziemiach polskich przed 1918 r., o możliwościach kształcenia prawniczego dla Polaków, o szansach ich kariery w organach wymiaru sprawiedliwości i administracji państwowej. Porównując owe możliwości i szanse Schnur stwierdza, że sytuacja w monarchii austro-węgierskiej po 1867 r. była pod tym względem korzystniejsza niż w dwóch pozostałych państwach zaborczych. Na dowód przytacza nazwiska Pola-

<sup>1</sup> Plonem tych podróży jest m.in. interesująca książka: *Polen in Mitteleuropa*, Nomos Verlagsgesellschaft, Baden-Baden 1984, ss. 152 oraz szkic *Einige Bemerkungen über Grill-parzer und Kaiser Rudolf U*, w: *Problemy teorii i filozofii prawa*, wyd. Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej, Wydział Prawa i Administracji, Lublin 1984, s. 271 - 281. (Księga jubileuszowa ofiarowana Prof. Grzegorzowi Leopoldowi Seidlerowi).

ków, którzy osiągnęli wysokie stanowiska w organach sądowych, administracyjnych i ustawodawczych w Wiedniu lub w Galicji. Pisze też o polskich profesorach prawa wykładowych na Uniwersytetach w Krakowie i Lwowie (ze szczególnym podkreśleniem postaci Oswalda Balzera), a także w Innsbrucku i Pradze (Józefat Zielonacki), w Grazu („sławny do dzisiaj” Ludwik Gumpłowicz) i w Czerniowcach (Alfred Halban). Nie pominął również udziału polskich prawników w kształtowaniu austriackiego międzynarodowego prawa prywatnego (Fryderyk Zoll) i prawa urzędniczego (Seweryn Kniaziołucki).

Rozdział II zajmuje się „okresem kodyfikacji w nowej Polsce”. Ukazano w nim długotrwały proces kodyfikacji różnych dziedzin prawa, z podkreśleniem roli jaką odegrali uczestniczący w nim profesorowie prawa z Krakowa i Lwowa. Autor wystawił dziełu kodyfikacji wysoką ocenę. Dostrzega w nim wpływ prawa austriackiego i niemieckiego, bliżej jednak twierdzenia tego nie uzasadnia, np. przez wykazanie w jakich instytucjach polskiego prawa widzi recepcję lub inspirację ze strony obcych rozwiązań prawnych. Tezy są następujące. Kodeks postępowania cywilnego z 1930 r. i przepisy o sądowym postępowaniu egzekucyjnym z 1932 r. ściśle nawiązywały do austriackiego kpc. Natomiast prawo o ustroju adwokatury z 1932 r., prawo notarialne z 1933 r., kodeks handlowy z 1933 r. i prawo upadłościowe z 1934 r. „silniej” były zorientowane na prawo niemieckie. Austriackie prawo publiczne miało w jego przekonaniu wyraźny wpływ na powstanie prawa przemysłowego z 1927 r., a w jeszcze większym stopniu na unormowanie postępowania administracyjnego w 1928 r. i sądownictwa administracyjnego w 1922 r.

R. Schnur pisze następnie o kontaktach prawników polskich i niemieckich w latach trzydziestych, rozwijając przy tej okazji niektóre informacje przedstawione wcześniej, w osobnym artykule<sup>2</sup>.

Rozdział III omawianej pracy odnosi się do okresu po 1945 r., przy czym rozważania doprowadzone są w istocie do czasów najnowszych. Uwzględniają one np. powstanie Naczelnego Sądu Administracyjnego i prace legislacyjne związane z Trybunałem Konstytucyjnym. Powojenne, zmienione stosunki polityczne, gospodarcze i prawne w niepodległej Polsce, dążenie do ich doskonalenia, a także rozwój naszej nauki nadają oddziaływaniu prawa zachodniego na ustawodawstwo polskie inny wymiar i formy niż poprzednio. W konsekwencji, spotkania polsko-austriackie i polsko-niemieckie nie służą, zdaniem autora, recepcji gotowych wzorów, ale przede wszystkim swobodnej wymianie myśli prawniczej i poznawaniu doświadczeń.

Przedstawiając pracę R. Schnura trzeba mieć na uwadze przede wszystkim jej ograniczone rozmiary, które nie pozwoliły na wyczerpujące opracowanie tematu. Nie leżało to wprawdzie w planach autora, niemniej tytuł pracy sugeruje szerszy zakres chronologiczny i rzeczowy niż przedstawiony w rzeczywistości. W pracy zabrakło uwag na temat okresu przed 1795 r., ponadto, prawdopodobnie z racji profesjonalnych, administratywistycznych zainteresowań Autora, w niewielkim stopniu uwzględniono prawo konstytucyjne oraz prawo karne materialne i procesowe.

Praca wnosi jednak wiele świeżego i wolnego od uprzedzeń spojrzenia na kontakty naukowe prawników niemieckich, austriackich i polskich w XIX i XX w., szczególnie w dziedzinie nauki o administracji i prawa administracyjnego. Czytelników w naszym kraju zainteresują dodatkowo informacje biograficzne dotyczące polskich prawników.

*Andrzej Wąsek, Wojciech Szwarck*

<sup>2</sup> R. Schnur, *Beziehungen zwischen deutschen und polnischen Juristen in den Jahren 1934 - 1939*, Die Verwaltung 1982, Bd. 15, s. 240 - 248.

V. Boirowa, R. Anker, *Working Women in Socialist Countries: The Fertility Connection*, International Labour Office, Geneva 1985, ss. 234.

Ogólny spadek dzietności, który nastąpił w większości krajów socjalistycznych w połowie lat pięćdziesiątych wiąże się niewątpliwie ze wzmożoną aktywnością zawodową kobiet. Sytuacja demograficzna niektórych państw socjalistycznych oraz problematyka pracy zawodowej kobiet została omówiona w recenzowanej tu pracy, którą opracowano w ramach studiów „Demographic Change and the Role of Women” prowadzonych przez International Labour Office w Genewie.

Publikacja jest zbiorem siedmiu opracowań autorskich, których przedmiotem jest dzietność i aktywizacja zawodowa kobiet w czterech europejskich krajach socjalistycznych (Bułgaria, Czechosłowacja, Polska, Węgry) na Kubie oraz w Uzbekiej SRR.

Pierwszy rozdział pracy pióra R. Ankera poświęcony jest analizie porównawczej sytuacji demograficznej państw socjalistycznych oraz prowadzonej przez rządy tych krajów polityki ludnościowej. Najcenniejszą jednak częścią książki są dalsze rozdziały pracy omawiające poziom dzietności i aktywizację zawodową kobiet w poszczególnych krajach.

Opracowany przez B. Barta, A. Klinger, K. Miltenyi i G. Vukovich drugi rozdział opracowania dotyczy dzietności i zaangażowania zawodowego kobiet na Węgrzech od czasu zakończenia II wojny światowej. W 1949 r. udział kobiet w ogólnym zatrudnieniu wynosił 30%, zaś w 1980 — 45%. Demografowie węgierscy uważają, iż wzrost aktywizacji zawodowej kobiet jest jedną z zasadniczych przyczyn spadku dzietności. Ponadto podają, że do czynników wpływających na zmniejszanie się liczby urodzeń należy wyższy poziom wykształcenia kobiet, urbanizacja, brak mieszkań dla młodych małżeństw i niższy poziom życia rodzin wielodzietnych. Prowadzona na Węgrzech od 1967 r. polityka rodzinna ma na celu poprawę sytuacji materialnej rodzin wielodzietnych oraz pobudzenie rozrodczości poprzez instrumenty ekonomiczne i propagandowe.

W kolejnym rozdziale V. Dobrianov, A. Atanasov, P. Mihailova i M. Dinkova przedstawili sytuację demograficzną Bułgarii, a także aktywność zawodową kobiet w tym kraju. Począwszy od 1950 r. w Bułgarii następowała ciągły spadek urodzeń. W latach 1968-1975 w wyniku podjętego przez władze bułgarskie systemu środków w zakresie stymulowania dzietnością, wskaźnik urodzeń wzrósł. Wzrost ten był jednak krótkotrwały. Stopa urodzeń w 1975 r. kształtowała się na poziomie 16,6%, po czym wskaźnik ten zaczął systematycznie spadać i w 1980 r. wynosił 14,5%. Demografowie bułgarscy podkreślają, że zmniejszyła się przede wszystkim dzietność kobiet czynnych zawodowo. Średnia liczba dzieci żywo urodzonych przez kobiety pracujące w 1965 r. wynosiła 2,03, a w 1975 r. — 1,87.

Podobną sytuację demograficzną zaobserwować można w Czechosłowacji, którą przedstawił w rozdziale czwartym pracy Z. Pavlik. Niekorzystne zjawiska w dziedzinie demograficznej są w Czechosłowacji wynikiem stale wzrastającej aktywizacji zawodowej kobiet w okresie ich największej płodności. W 1980 r. na 100 kobiet w wieku 20-24 lat przypadało 83,4 zawodowo czynnych, a w wieku 25 - 29 lat — 90,7. Demografowie czechosłowaccy badając zależność pomiędzy aktywnością zawodową kobiet a dzietnością stwierdzili, że kobiety czynne zawodowo urodziły mniej dzieci niż zawodowo biernie. Ponadto najmniej dzieci posiadają kobiety z wyższym poziomem wykształcenia. Ze względu na postępujący proces aktywizacji zawodowej kobiet i zmniejszanie się liczby urodzeń, w Czechosłowacji już od 1956 r. prowadzi się szeroki i wielopłaszczyznowy program pomocy rodzinie.

J. Hölzer i H. Wasilewska-Trenker w rozdziale piątym zajęli się rozwojem demograficznym Polski od czasu zakończenia drugiej wojny światowej. Zaobserwowane tendencje w poziomie dzietności przeanalizowano w powiązaniu z wykształceniem kobiet i zaangażowaniem ich w pracę zarobkową. Z przeprowadzonych studiów wynika, że w Polsce podobnie jak i w innych krajach socjalistycznych dzietność kobiet jest ujemnie skorelowana z poziomem wykształcenia. Wraz ze wzrostem wykształcenia kobiet, maleje średnia liczba dzieci żywo urodzonych. Ponadto autorzy podają, iż aktywność zawodowa kobiet maleje wraz ze wzrostem liczby dzieci w rodzinie. Końcowa część rozdziału poświęcona została dzietności planowanej.

Dwie ostatnie pozycje w omawianym zbiorze zasługują na szczególną uwagę, gdyż zawierają dane rzadko publikowane obrazujące problemy demograficzne (szczególnie na przestrzeni ostatnich 20 lat) krajów należących do innych regionów świata. Pierwsze opracowanie autorskie przygotowane przez A. Ya. Kvasha, A. P. Sudoplatov, A. B. Ata-Mirzaev, I. L. Kalinyuk, V. M. Moiseenko i R. A. Ubaidullayeva poświęcone jest sytuacji demograficznej i aktywizacji zawodowej kobiet w Uzbeckiej SRR. Demografowie radzieccy podkreślają, że do lat siedemdziesiątych USRR charakteryzowała się wysokim poziomem dzietności, który był dwukrotnie wyższy aniżeli w pozostałych republikach radzieckich. Po 1970 r. nastąpił znaczny rozwój gospodarczy tej azjatyckiej republiki, co spowodowało wzrost zaangażowania kobiet w pracę zarobkową. Od tego też czasu notuje się spadek liczby urodzeń. Wyższy poziom wykształcenia kobiet, późniejszy wiek zawierania związku małżeńskiego i wzrost urbanizacji ma niewątpliwie wpływ na niższą dzietność w tej republice.

Ostatni rozdział książki opracowany przez A. Farnós, F. Gonzalez i R. Hernandez przedstawia sytuację kobiet oraz dzietność na Kubie przed i po Rewolucji. W ciągu ostatnich dwudziestu lat znacznie wzrósł poziom wykształcenia kobiet, co wpłynęło na większy ich udział w pracy zawodowej. Kobiet czynnych zawodowo na Kubie jest znacznie więcej niż w innych krajach Ameryki Łacińskiej. W 1979 r. było na Kubie 22,3% kobiet pracujących, podczas gdy w Meksyku 14%, w Puerto Rico 18,6%, w Dominikanie 15,7%. Wzrostowi aktywności zawodowej kobiet kubańskich towarzyszy zmniejszanie się liczby urodzeń. Od 1971 r. dzietność kobiet zaczęła systematycznie spadać i to zarówno w miastach jak i na wsi.

Książka V. Bodrovej podejmuje bardzo ważny problem społeczny, który od początku aktywności zawodowej kobiet budził i budzi nadal żywe zainteresowanie. Mimo, iż w dotychczasowej literaturze przedmiotu ukazało się wiele ciekawych prac dotyczących pracy zawodowej kobiet i dzietności, to jednak recenzowana praca odznacza się znaczną wartością poznawczą, gdyż rzuca sporo nowego światła na procesy ludnościowe i aktywizację zawodową kobiet w krajach socjalistycznych należących do różnych regionów świata.

Recenzowana książka stanowi bogate źródło informacji zawartych w poszczególnych rozdziałach opracowanych przez wybitnych demografów krajów socjalistycznych. Ponadto każdą część pracy zamykają obszernie wykazy literatury. Jest to niewątpliwie cenna pozycja godna polecenia tym wszystkim, którzy zajmują się problemami reprodukcji ludności i zatrudnienia, szczególnie gdy uwzględni się, iż wiedza w tej materii wymaga ciągłego odnawiania i poszerzania.